Jeździec i hodowca

Nr 29



Ameryka. Aleksander hr. Rostworowski w steeplu.

1933

JEŹDZIEC I HODOWCA

29

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XII. WARSZAWA, DN. 10 PAŹDZIERNIKA 1933

10 PAŹDZIERNIKA
1 9 3 3

TREŚĆ Nr. 29



ESTONJA (Palü—Esther), kl. gn. M. Bersona, hod. sen. S. Karłowskiego, zwyciężczyni Nagrody Sernickiej.

Inż. JAN GRABOWSKI

PROJEKT REORGANIZACJI HODOWLI KONI W POLSCE

Koń, pomimo postępów motoryzacji, odgrywa nadal swą wielką rolę najznakomitszego silnika żywego w dziedzinie gospodarczej i broni w formacjach wojskowych.

Dopóki od należytego wypełniania przez konia tych zadań będą zależały losy wyżywienia i obrony narodów — dopóty rządy będą zmuszone traktować zagadnienie końskie, jako jedną z najważniejszych potrzeb ekonomji krajowej. Kraje o starej kulturze przetrawiły to zagadnienie w wyczerpujących dyskusjach parlamentarnych — i tam konieczność wytężonego popierania produkcji koni jest uznana za taką samą, niepodlegającą jakiejkolwiek dyskusji, potrzebę Państwa, jak np. utrzymywanie kolei żelaznej lub poczty.

Specjalny nacisk na hodowlę koni, położony jest we Francji, Niemczech i Sowietach, a więc zarówno nasz sprzymierzeniec, jak i najniebezpieczniejsi wrogowie i sąsiedzi do sprawy tej przywiązują wielką wagę, oczywiście przedewszystkiem z punktu widzenia wojskowego. Dla ilustracji podaję, że w r. 1930/31 we Francji wydano na popieranie hodowli koni 123.449.287 fr., w tem udział Państwa wynosił 17.531.145 fr., niezależnie od budżetu administracji państwowych zakładów chowu koni, który wynosił 37.500.000 fr.

W Niemczech, gdzie oficjalnie liczebność broni jezdnej została zredukowana do minimum — hodowla koni po wojnie uczyniła olbrzymie postępy, dzięki szczególnemu jej popieraniu przez rząd, wyrażającemu się m. in. w utrzymywaniu państwowych zakładów chowu koni o wysokim jakościowym i ilościowym poziomie.

Poza dochodami własnemi, oraz z domen, przeznaczonych na prowadzenie hodowli państwowej (około 45.000 mórg magd.), państwo dotuje tę hodowlę sumą około 4.500.000 mk. (t. zw. Zuschuss budżetowy).

Niemcy prowadzą konsekwentną i celową propagandę chowu konia typu wojskowego, łożąc na to olbrzymie środki, ukryte głównie w budżecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, oraz mają świetnie zorganizowane przysposobienie wojskowe konne, pod pokrywką związków jeździeckich, których gęsta sieć pokrywa całe terytorjum Rzeszy.

Sowiety przywiązują również wielką wagę do sprawy hodowli konia wojskowego. W tym celu stworzono rodzaj dawnego Głównego Zarządu Stadnin Państwowych, stanowiącego jednostkę prawną, wyodrębnioną z ogólnej administracji państwowej. Na popieranie chowu koni w Sowietach, przeznaczone są olbrzymie środki materjalne, oraz wielkie nieruchomości rolne (około 1.000.000 ha).

Po zsumowaniu tych najogólniejszych danych jasnem się staje, że omawiane państwa uważają zagadnienie końskie za jedną z integralnych części wielkiego programu zbrojeń.

W tych warunkach Polska, która jest odwiecznym terenem walk z Rosją i Niemcami, musi traktować sprawę końską, jako zagadnienie państwowe o wielkiej doniosłości.

Abstrahując bowiem od potrzeb rolnictwa i przemysłu, opartych w naszych warunkach w olbrzymiej przewadze na trakcji konnej — w razie potrzeby wojennej koń łącznie z rekrutem ludzkim wyniesie na sobie ciężar obrony kraju.

Polska, tworząc swe nowe życie państwowe, zakroiła organizację hodowli koni na miarę właściwą. Poszliśmy za wzorami Zachodu i organizacja ta została skonstruowana według wytycznych i zasad kraju, posiadającego najdoskonalszy aparat popierania hodowli koni, jakim jest Francja.

Niestety, kryzys, jaki się rozpoczął w r. 1930, zrujnował częściowo doskonale skonstruowany gmach polskiej hodowli koni i zmniejszając budżet z 6.000.000 zł. na 2.700.000 zł. uderzył przedewszystkiem w tę część hodowli, która wymaga największej opieki i poparcia, t. j. hodowlę włościańską. Ale załamanie to nie jest tylko charakteru materjalnego. Posiada ono przedewszystkiem znamiona wątpliwości co do wagi samego zagadnienia, pozwalając pod płaszczykiem koniecznych oszczędności, kwestjonować miejsce, jakie w hierarchji spraw państwowych winna zajmować sprawa końska. W okresie głównych redukcyj oszczędnościowych sprawa ta traktowana była z niewłaściwego punktu widzenia, przy obcinaniu bowiem budżetu Ministerstwa Rolnictwa, skreślano sumy z budżetu chowu koni proporcjonalnie do innych działów, uwzględniając np. takie momenty, żeby na konie nie szło więcej niż na szkoły rolnicze. Tymczasem punkt wyjścia powinien był być inny, należało wypośrodkować pewne minimum środków, jakie przez Państwo muszą być łożone na utrzymanie państwowych zakładów chowu koni, oraz popieranie krajowej hodowli koni w takim rozmiarze, żeby interesy ekonomii narodowej i obrony Państwa były należycie zabezpieczone. Zainteresowane czynniki, t. j. Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo Spraw Wojskowych nigdy nie postawiły tej sprawy we właściwej płaszczyźnie i z ultymatywnem przekonaniem. To też dzisiejszy stan rzeczy, dla bystrego obserwatora, prowadzi do nieuchronnego upadku tej dziedziny produkcji i stracenia wielu osiągniętych dotąd korzyści. Jeżeli bowiem zanalizujemy stan faktyczny, stwierdzimy, że funkcje Państwa ograniczają się do prowadzenia okrojonych i niezdolnych do należytego odnawiania się państwowych zakładów chowu koni, wykonywania licencji ogierów, oraz dysponowania odliczeniami z wzajemnych zakładów.

Potężna dźwignia hodowli krajowej, jaką jest premjowanie ogierów została unieruchomiona. Wystawy, po-

kazy, rejestracja i premjowanie klaczy, podtrzymywanie eksportu i jeździectwa, wszystkie te niesłychanie ważne czynniki popierania hodowli koni zamarły, z powodu wyschnięcia źródeł budżetowych Ministerstwa Rolnictwa.

Przeżywamy więc teraz paradoksalny stan rzeczy, że Państwo dostarcza obywatelom cennych rozpłodników i kwalifikuje reproduktory prywatne, nie stwarzając jednocześnie nietylko właściwej atmosfery hodowlanej, ale nawet najprymitywniejszych warunków w jakich kulturalny chów koni może się rozwijać. W ten sposób państwowe zakłady chowu koni odgrywają rolę przysłowiowego kwiatka u kożucha.

Tymczasem organizacja chowu koni jest mechanizmem niesłychanie skomplikowanym i, tak jak zegar, zdolnym do funkcjonowania o ile wszystkie jej czynniki składowe uszeregowane w przemyślany system, nietylko wchodzą w grę, ale są żywotnemi częściami sprawnie działającego organizmu. Największa trudność kierowania tym skomplikowanym organizmem polega właśnie na koordynowaniu tych czynników i wzajemnym właściwym ich ustosunkowaniu, bez czego największe nawet środki nie dadzą pożądanego efektu.

Jeżeli chodzi o idealną organizację chowu koni w państwie, to mamy pod tym względem wzory klasyczne: francuska Direction des haras, niemiecka Gestütsverwaltung — z czasów Lehndorfa, austro-węgierski Zarząd Stadnin Państwowych, rosyjskie Gławnoje Uprawlenje Gasudarstwiennawo Konnozawodstwa.

Organizacja tego rodzaju polega na scaleniu wszystkich środków, jakie Państwo przeznacza na popieranie chowu koni w jednym budżecie, bądź Ministerstwa Rolnictwa, bądź urzędu wyodrębnionego z administracji ogólnej, posiadającego specjalne prawa i przywileje.

Cechują ją: zasobność w środki pieniężne, należycie rozbudowany aparat personalny, koncentracja władzy w jednem ręku i zmierzanie do wytkniętego celu sposobami, wymagającemi często świadczeń pieniężnych w skali cen światowych, bez półśrodków.

Były Departament Chowu Koni skonstruowany był według tych wzorów, ale przystosowany do małych zasobów materjalnych naszego kraju. Sumy przeznaczane na hodowlę koni w Polsce, nawet w okresie najwyższej pomyślności Skarbu, były zawsze znacznie mniejsze niż w innych państwach o zbliżonem ilościowo pogłowiu końskiem a utrzymanie państwowych zakładów chowu koni, wskutek doskonałej i oszczędnej organizacji, było zawsze stosunkowo najtańsze. Pomimo to jednak system dotychczasowy został widocznie uznany za niewłaściwy przez czynniki miarodajne, skoro Departament Chowu Koni został skasowany, zaś utworzony na jego miejsce wydział podporządkowano władzy niefachowej, oddzielającej go od bezpośredniego referatu u ministra.

Wydaje nam się dzisiaj przesądzona możliwość podjęcia rekonstrukcji dawnego Departamentu Chowu Koni, nawet chociażby w formie samodzielnego wydziału, bezpośrednio podlegającego ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych i dlatego plan organizacji hodowli w kraju, dostosowany do możliwości i współczesnej naszej biedy, przewidzieć musi dla organizacji państwowej tylko te funkcje, których państwo żadną miarą pozbyć się nie może.

W dalszym ciągu naszych rozumowań, zastanowimy się nad tym, jakie czynności w ogólnej organizacji hodowli krajowej winno zatrzymać Państwo, jakie zaś należy przekazać samorządowi rolniczemu, organizacjom społeczno-hodowlanym, towarzystwom wyścigowym, oraz instytucjom handlowym.

Idąc po linji współczesnych poglądów na organizację władz państwowych, która zmierza do możliwego zmniejszenia niektórych działów ministerjalnych, oraz wyodrębnienia od administracji czystej agend o charakterze gospodarczym w M. R. i R. R. winna istnieć komórka, której działalność sprowadzałaby się do pracy ustawodawczej, prowadzenia najogólniejszej polityki ekonomji końskiej i rozdzielania sum przewidzianych w budżecie na cele popierania chowu koni. Kierownictwo tej komórki winno być związane unją personalną z Kier. Państw. Zakł. Chowu Koni, które właściwie nie będąc administracją ścisłą, a raczej agendą gospodarczą, winny być wyodrębnione w rodzaj samowystarczalnego przedsiębiorstwa. Statut tak pomyślanego Z. St. P. opracowany w najdrobniejszych szczegółach, znajduje się w aktach Ministerstwa Rolnictwa.

Dochody tego przedsiębiorstwa składałyby się z opłat za użytkowanie reproduktorów państwowych, dochodów z majątków stadnin, oraz części odliczeń od wzajemnych zakładów, pozostających do dyspozycji Ministerstwa Rolnictwa. W budżecie państwowym przewidywane byłyby jedynie sumy, potrzebne na utrzymanie personelu.

W ten sposób w instytucji wymagającej ustabilizowania i ciągłości pracy, uniknęłoby się corocznej obrony budżetu, zależnego od fluktuacji politycznych, bądź ciągłych reorganizacji, czego praca hodowlana, rozłożona na długie lata, nie znosi.

Przy wyodrębnianiu państwowych zakładów chowu koni w przedsiębiorstwo, mogłaby być przestrzegana zasada jednolitości władzy skoncentrowanej w ręku szefa tego zarządu. Dzisiaj bowiem sprawne kierowanie aparatem zakładów chowu koni jest nie do pomyślenia, gdy kierownictwo nie ma bezpośredniego i wyłącznego wpływu na dwa czynniki decydujące o pomyślności gospodarki, jakimi są budżet i personel.

Rola kierowników państwowych zakładów chowu koni musi być w tym miejscu specjalnie uwypuklona. Nie są to, jakby niektórzy chcieli ekonomowie zajmujący się li tylko administracją powierzonych sobie objektów, ale muszą to być utalentowani hippolodzy, kierownicy hodowli powierzonych sobie okręgów, ludzie o poważnym autorytecie i osobistym wpływie na hodowców.

Powinna być przestrzegana zasada pozostawania kierownika w danym okręgu przez możliwie najdłuższy okres czasu, tylko bowiem ten kto pozna gruntownie hodowlę miejscową, może nią kierować należycie.

Wychodząc z tych przesłanek, na kierowników państwowych zakładów chowu koni winni być powoływani ludzie z wyższem wykształceniem rolniczem, wypróbowani co do uzdolnień administracyjnych i talentów hippologicznych przez długie lata praktyki i zastępstw, a nie przygodni „amatorzy koni", zbankrutowani rolnicy i t. p., którzy nie będąc wychowanymi w atmosferze wiedzy hippologicznej, w odpowiednim środowisku i przygotowanymi do tej służby, tylko w wyjątkowych wypadkach mogą należycie sprostać zadaniu.

Jedną z głównych czynności kierowników państwowych zakładów chowu koni jest umiejętne rozstawianie ogierów w okręgu powierzonego im stada. Ta zdawałoby się prosta funkcja, w rękach doświadczonego hippologa może doprowadzić w krótkim stosunkowo czasie do poważnych wyników, gdy przeciwnie, w ręku dyletanta, nie tylko nie dać pożądanego efektu, ale jeszcze obniżyć poziom hodowli danego okręgu.

Ktoś, kto się nie orjentuje w hodowli ras czystych, kto nie zna zasad współczesnej nauki o dziedziczności, kto nie umie operować pojęciami doboru prądów krwi, rodów i rodowodów, kto nie posiadł zasad postępowa-

nia przy wytwarzaniu typów końskich, kto wreszcie niema zmysłu organizacyjnego i umiejętności wywarcia wpływu — ten nie może być kierownikiem państwowych zakładów chowu koni ani godziny.

Zakup i brakowanie ogierów w państwowych zakładach chowu koni są czynnościami pierwszorzędnego znaczenia. Należy dążyć do stworzenia stałej komisji, składającej się z 2 przedstawicieli Zarządu Stadnin Państwowych, 1-go Ministerstwa Spraw Wojskowych i 1-go Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni, oraz lekarza weterynarji, którego orzeczenia byłyby wiążące jedynie w sprawach zdrowotnych. Komisja ta, w składzie trzech członków i trzech zastępców, winna być stała i funkcjonować — bez jakichkolwiek zmian — latami. Musi być ona złożona z największych w państwie wypróbowanych znawców konia, a dopiero wówczas producenci ogierów będą je hodować z zaufaniem, a przedewszystkiem, poznając wymagania takiej komisji, będą wiedzieli, czego się w hodowli trzymać. Wszelkie komisje przypadkowe, złożone z osób przygodnych są namiastką tej niesłychanie ważnej czynności, od której zależy w przyszłości skład państwowych zakładów chowu koni, a tem samem jakość elity hodowlanej, jaką ich przeznaczeniem jest produkować.

Komisja zakupująca ogiery, nie tylko winna, ale musi być jednocześnie komisją brakującą ogiery w stadach państwowych. Jedne i te same mózgi i oczy muszą nabywać i wyzbywać, to chyba oczywiste. Komisja ta winna mieć odwagę cywilną wybrakować na rok następny egzemplarze nieudane; żadna instancja z tego tytułu nie powinna czynić najmniejszych kwestyj.

Co do ogierów zakupywanych do państwowych zakładów chowu koni — powinna zajść zasadnicza zmiana.

Należy wogóle przyjąć za zasadę, że reproduktorem państwowym nie może zostać ogier, który nie posiada odpowiedniego pokroju, obustronnie udowodnionego pochodzenia, potwierdzonego wpisaniem do ksiąg stadnych, oraz odbytych prób dzielności *). Konie pełnej krwi angielskiej, czystej krwi arabskiej i anglo-arabskiej winny być próbowane na torach wyścigowych.

Część koni półkrwi, w ośrodkach zdolnych do produkcji elity — z korzyścią mogłaby być próbowana na ich torach macierzystych, lokalnych.

Ogiery wszakże półkrwi, które przeszły próby wyścigowe muszą być uważane za towar I-go gatunku i, jako takie, płacone conajmniej 50% drożej od ogierów, które nie biegały. Koszta bowiem wyprodukowania ogiera półkrwi, wypróbowanego na torze są niewspółmiernie wysokie.

Próba wyścigowa dla znacznej większości koni półkrwi jest ze względów technicznych i materjalnych nie do pomyślenia, dlatego te ogiery, które z tych czy innych względów nie biegały, winny być poddawane próbom zawsze dla nich dostępnym, jakiemi są biegi myśliwskie, bądź raidy, względnie próby w zaprzęgu dla koni pociągowych — w specjalnym zakładzie treningowym.

Taki zakład treningowy można z powodzeniem i stosunkowo małym nakładem środków założyć w Janowie, gdzie istnieją po temu odpowiednie warunki.

W związku z powyższem należałoby przejść na zakup ogierów w wieku 2½—3 lat, dzięki któremu ogier zacząłby funkcjonować w wieku tym samym co dotychczas, t. j. lat 4-ch, ale mając za sobą rok prób dzielności.

Produkcja ogierów półkrwi w Polsce musi być gruntownie zbadana i przestudjowana przez komisję zakupującą, przyczem trzeba stanowczo wystrzegać się zakupów produktów przypadkowych, a nabywać tylko ogiery z wypróbowanych stad, możliwie z rodów żeńskich pierwszorzędnej jakości, oraz należytego kalibru. W tym celu należy otoczyć specjalną opieką te stadniny, które rody takie posiadają, i które dają gwarancję pełnowartościowego żywienia i ćwiczenia materjału zarodowego. Takie placówki hodowlane powinny być zasilane specjalnemi premjami, najlepszą wszakże premją jest zawsze właściwa cena za ogiera.

Ceny płacone obecnie spadły poniżej właściwego poziomu i, jeśli nie zostaną podwyższone, hodowli ogierów grozi kompletny upadek.

Ponieważ produkcja ogierów, półkrwi w kraju jest niedostateczna, zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym należy, jaknajprędzej przełamać dotychczasowy opór co do zakupów zagranicznych, szczególnie, jeśli chodzi o niezbędne dla nas konie angloarabskie i orjentalne, których produkujemy za mało. Im prędzej opór ten zostanie przełamany, tym szybciej zdobędziemy reproduktory, bez których niema możności wyhodować krajowych produktów tego typu.

Państwowe stadniny koni powinny być w pierwszym rzędzie traktowane jako punkty kopulacyjne. Powinny w nich być rozstawione ogiery czołowe, tak, aby hodowcy z całego kraju mieli możność najdogodniejszego przysłania swych klaczy.

Ta rola przedewszystkiem przypada Kozienicom, które ponadto mają do spełnienia rolę produkowania folbluta, łączącego w sobie klasę z poprawną budową i normalnym temperamentem. Nawiasem należy zauważyć, że Kozienice są jedyną stadniną Państwową, dającą Skarbowi Państwa zyski, zaś przy obecnym systemie obrotu roczniaków. *) opinja o szkodliwej konkurencji z hodowlą prywatną — nie wytrzymuje krytyki.

W Janowie powinien być położony nacisk na hodowlę elitową arabską czystej krwi, arabską półkrwi, anglo-arabską, gdyż reproduktorów tego typu potrzeba wielkiej ilości, a hodowla prywatna wytwarza ich bardzo mało. Szczególnem zaś zadaniem Janowa jest hodowanie chefs de race, orjentalnych, których nabycie na rynku światowym nastręcza poważne trudności i wymaga znacznych środków.

W Racocie winna być utrzymana stadnina beberbecka, która krzyżowana przez dłuższy czas z koniem pełnej krwi angielskiej, da dla województw Poznańskiego i Pomorskiego cenne regeneratory rasy, posiadające liczne styczne krwi z tamtejszym pogłowiem koni.

Polskie stadniny państwowe liczebnie nie są jeszcze wystarczające. Pod tym względem jesteśmy gorzej sytuowani niż takie państwa jak Bułgarja, Jugosławja, Rumunja.

Stan faktyczny w tym względzie ilustruje poniższe zestawienie.

Zestawienie ważniejszych krajów, posiadających państwowe zakłady chowu koni, ze szczególnem uwzględnieniem ilości koni, przypadających na 1 ogiera państwowego.

Kraj	Ogólna ilość koni w Państwach	Ilość państw. stad og.	Ilość ogierów państw.	1 ogier państw. na koni	Ilość stadn. państw.	Ilość klaczy w stadninach państw.
Polska	4.095.000	9	1.300	3.150	3	188 **)
Niemcy	3.600.000	17	2.200	1.636	3	350
Francja	2.985.000	22	3.265	913	1	60
Jugosławja	1.140.000	11	1.800	633	6	360
Rumunja	1.960.000	12	1.500	1.306	6	600
Węgry	890.000	—	1.375	647	3	500
Bułgarja	480.000	5	500	960	3	450
Sowiety	33.969.000	107	8.000***)	4.246	111	5.000

*) Patrz mój artykuł: Sprawdziany kwalifikacji reproduktorów — „Jeździec i Hodowca", r. 1922.

*) Niestety w r. b. zaniechano zamiany roczn. państ. na ogiery.

**) Z czego budżet Państwa utrzymuje 107.

***) Zamierzony etat 12.000.

Norma przedwojenna, stosowana przez mocarstwa, które posiadały najlepszą organizację hodowli koni, t. j. Austro-Węgry, Francję i Niemcy, wynosiła: 1 ogier państwowy na każde 1.000 sztuk pogłowia koni w państwie.

Według tej normy obecnie zaopatrzona jest Francja (913) i Bułgarja (960), znacznie korzystniej Jugosławja (633) i Węgry (647).

Polska posiada 1 ogiera państwowego na 3.150 koni i jest pod tym względem lepiej uposażona jedynie od Sowietów (4.246).

Chociaż ilościowo państwowe zakłady chowu koni są zaopatrzone niedostatecznie — pod względem jakości i organizacji stoją na wysokim poziomie.

Poziomu tego narazie jeszcze nie zdołały obniżyć zarządzenia oszczędnościowe; jeżeli one jednak nie zostaną odwołane, proces cofania się jest nieunikniony.

Zakusy oszczędnościowe jednak idą tak daleko, że lansowane są projekty przekazania państwowych zakładów chowu koni samorządom, a nawet ich zlikwidowania. Kryzys i brak środków rodzi różne nieodpowiednie pomysły, nie mogły się od nich uchronić nawet takie państwa jak Francja i Niemcy. Ale tam szybko rozprawiano się z niefortunnemi projektami — i wszystko zostało po dawnemu.

Aczkolwiek państwowe zakłady chowu koni są tylko narzędziem do wykonywania planu hodowlanego, są jednak narzędziem tak potężnem, że uszkodzenie go lub zniweczenie — równałoby się podcięciu hodowli krajowej.

Nowomianowany Oberlandstalmeister niemiecki Rau w swojej mowie programowej nazywa Z. S. P. kręgosłupem hodowli. Jest to określenie głęboko trafne. Kto kręgosłup ten złamie, tem weźmie na siebie odpowiedzialność za losy polskiej hodowli koni i wynikające stąd konsekwencje.

Wynik działania P. Z. Ch. K. zależy od wartości ogierów w nich zgromadzonych i umiejętności ich rozstawienia.

Możliwem jest to jedynie przy scentralizowanym zarządzie i zabezpieczeniu niezbędnych środków. Polityka stadnin państwowych musi być polityką ogólnopaństwową. Tych wszystkich momentów nie zabezpieczają prowincjonalne zarządy samorządowe. I dlatego przekazanie samorządowi państwowych zakładów hodowli koni równałoby się conajmniej ich cieżkiemu przesileniu.

Poruszamy tę sprawę, ponieważ parokrotnie dochodziły do nas w tym względzie alarmujące wieści.

W tym względzie należy zająć jaknajbardziej zdecydowane stanowisko.

Państwowe zakłady chowu koni są jednym z najlepiej zorganizowanych i funkcjonujących organów administracji państwowej i jako takie, powinny być nietylko utrzymane w wyodrębnionym Zarządzie Stadnin Państwowych, ale też, z chwilą poprawienia się konjunktury, rozszerzone do ustawowego maximum 1.800 ogierów, które są niezbędne li tylko do produkcji elity zarodowej i konia typu wojskowego.

O ile więc administracja Państwowemi Zakładami Chowu Koni zupełnie się nie nadaje dla samorządu rolniczego, o tyle przed nowopowstającemi izbami rolniczemi otwiera się cały szereg funkcyj, które im winny być przekazane przez Państwo. Do tych funkcyj przedewszystkiem zaliczyć należy techniczną stronę wykonywania licencji ogierów, którą Państwo bierze na siebie z tytułu pośredniego ograniczenia prawa własności posiadaczy poszczególnych reproduktorów. Z tego względu czynność ta winna być dokonywana z wielką umiejętnością, dokładnością i poczuciem odpowiedzialności, przez pierwszorzędnych fachowców.

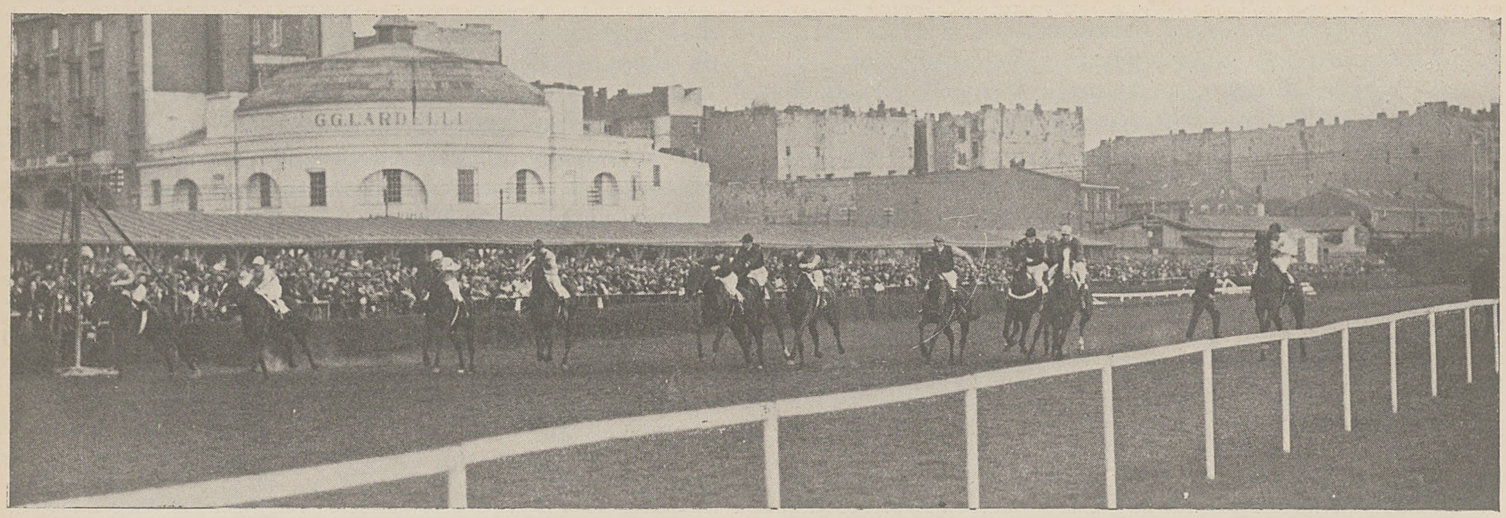
W Szwecji komisje licencjonujące ogiery mianuje sam król. We Francji przewodniczącymi komisji są kierownicy Państwowych Zakładów Chowu Koni, a więc egzaminowani fachowcy, gruntownie wykształceni w hippologji (obowiązuje uniwersytet i szkoła stadnin w Haras au Pin).

U nas sprawa licencji ogierów nigdy nie była postawiona należycie. Nie dało się to jeszcze odczuć z powodu nadmiernej ilości ogierów, oraz małej ich wartości hodowlanej. Teraz wszakże, gdy wskutek działania ustawy o opłatach od ogierów nieposiadających świadectw uznania, ilość ogierów prywatnych się wydatnie zmniejszyła, zaś jakość podnosi, działalność komisji licencyjnej nabiera specjalnej wagi i wymaga wielkiego autorytetu. Decydującym czynnikiem w tym względzie jest osoba przewodniczącego i dlatego, zostawiając samorządowi rolniczemu całą technikę przeprowadzenia licencji, należy zastrzec instytucji posiadającej zaufanie hodowców — przedstawianie kandydatów na prezesów komisyj licencyjnych. Taką instytucją o ustalonym autorytecie wśród ogółu hodowców jest Naczelna Organizacja Związków Hodowli Koni w Polsce, której powinny być, w dziedzinie wyznaczania przewodniczących komisyj licencyjnych, nadane uprawnienia dyktatorskie. Szesnastu przewodniczących komisyj licencyjnych i szesnastu ich zastępców — to musi być elita praktycznych znawców hodowli koni, orjentujących się w swych okręgach hodowlanych, ich warunkach i potrzebach. Komisje te winny być permanentne, a zmiana przewodniczącego może nastąpić tylko w wyjątkowych wypadkach. Podobnie jak na stanowiskach kierowników Państwowych Zakładów Chowu Koni, tak tutaj konieczna jest ciągłość w urzędowaniu, która stanowi kardynalny warunek powodzenia każdej akcji hodowlanej. Tylko długoletni przewodniczący komisji licencyjnej, znający doskonale swój okręg i obserwujący wyniki działalności, wyróżnianych przez siebie ogierów, może z pożytkiem prowadzić akcję licencyjną. W dotychczas stosowanem mianowaniu przygodnych przewodniczących, bądź z pośród osób nieznających warunków lokalnych, bądź ze zmieniających się co roku rejonowych inspektorów koni, tkwił błąd podstawowy i dla tego akcja licencyjna nie wzbudzała u ludności należytego zaufania. Tymczasem sprawa jest zasadniczego dla hodowli koni znaczenia, od jakości bowiem i typu ogierów licencjonowanych, podobnie jak ogierów państwowych, zależy w wielkiej mierze poziom hodowli koni w Państwie.

Członkami komisyj licencyjnych winni być w pierwszym rzędzie związkowi inspektorzy hodowlani, jako fachowcy, znający najlepiej swój okręg, oraz rejonowi inspektorzy koni, w charakterze obserwatorów z ramienia wojskowości. Rola lekarza weterynaryjnego winna się sprowadzać li tylko do oceny konia z punktu widzenia zdrowotnego. Następną funkcją, która winna być przekazana samorządom rolniczym, jest premjowanie ogierów.

Premjowanie ogierów, to wypróbowana potężna dźwignia utrzymywania nawet przez mniej zamożnych rolników dobrych reproduktorów i to typu odpowiadającego potrzebom państwa.

(d. c. n.).



Start w Nagrodzie „Rzeki Wisły" (15.000 zł.—2.200 m). Od lewej: Genova, Arabella, Minerwa II, Irri Garia, Jeanette III, Jagoda, Toledo II, Lauda II, La Valetta, Little Star, Fiammina i Elka. Foto: N. Pełczyński—Warszawa.

Z DEKADY

Wysoka forma stajni p. M. Bersona. — Ważniejsze gonitwy dni powszednich. — Korzystna zmiana trenera w stajni p. L. Schweizera. — Nagrody Rz. Wisły, im. gen. Sosnkowskiego i Sernicka. — Kazbek.

We wtorek (26.IX) odbyło się ciekawe spotkanie **Macedonji** z Laszką w gon. II kat. Córka Cylicji na dobrym torze wykazała znowu wielką szybkość (1.100 mtr.: 6½—30—30) i zwyciężyła Laszkę o 3 dł. Talar, asystujący gonitwie, nie wpadł w dystans.

Gonitwa o nagr. 3.000 zł. zgromadziła 4 konie: Kinkadżu niósł wagę normalną, pozostałe 3 konie korzystały z 2 kg. ulgi wagi. Zwyciężył **Grand** (King's Idler), bijąc dość pewnie Karin. Trzecim był Kinkadżu, który nie wykazywał na „forcentrze" dość swobodnej akcji, a przytem uległ wadze. Burzan, który dłuższy czas był zatrzymany w robocie — szedł źle.

Spotkanie Maski z Honfleur'em (środa 27.IX) w gon. przeraziło konkurentów, tak, że z 7 zapisanych koni do tej gonitwy— aż 5 uchyliło się od walki z temi dwoma „wielkościami", z których... kl. Maska była w nagr. Kruszyny siódmą, a Honfleur... dziewiąty. Pojedynek ten był wyścigiem niemiarodajnym, gdyż Honfleur zderzył się z Maską dwukrotnie na prostej. Aczkolwiek **Honfleur** wygrał następnie pewnie, lecz faktem jest, że Maska po karambolu zmieniła nogę. — Nagr. 3.000 zł. wygrała swobodnym finiszem, będąca w doskonałej formie 4 let. córka Carabas'a kl. **Bibi Hanum** (— 3 klg.), bijąc Wigora (— 3 klg.). — Arva Varalia zdołała wyrwać trzecie miejsce ogierowi Go-Go (waga norm.), który nie może wrócić do formy. Po świetnej serji 5 zwycięstw na wiosnę, Go-Go poszedł w Derby i tam najwidoczniej wykonywał on zadanie ponad siły, gdyż od tej chwili stał się zupełnie innym koniem; nie tylko bez formy, ale i „bez chęci i wiary" w zwycięstwo. — Doskonałym wyścigiem była gon. I kat. (dyst. 2.100 mtr.), rozegrana bardzo mocno, na siłę. Jumar prowadził tempem 6—31—31½, Egon i Hermes II trzymały się blizko, a w odstępie galopowały Aramis i Janczar III. Przedostatnią „ćwiartkę" Jumar robi w 31½ i tu podąża za nim tylko Egon, który wytrzymuje walkę do połowy prostej. Tutaj Jumar, pobudzony, odłącza się od Egona. W tej chwili ż. Chatisow rozpoczyna gwałtowny finisz z ostatnich miejsc na Janczarze III, błyskawicznie mija Egona, lecz dochodzi tylko do szyji og. **Jumar,** który mija celownik jako jeszcze dość pewny zwycięzca. Janczar III wskutek ostrego tempa (całość 2'14") mógł nie podążać, lecz miało się wrażenie, że ż. Chatisow w pewnym momencie zwątpił o zwycięstwie, a chwila niezdecydowania przez ułamek sekundy, mogła zaważyć na szali. Granicą możliwości Egona jest wyścig I kat.

Stajnia p. M. Bersona znajduje się w wysokiej formie: po imponującem zwycięstwie Jawora II w Wielkiej Warsz., stajnia ta w przeciągu 2 dni biegała 5 razy i zdobyła 4½ pierwszych nagród (Ercole minął celownik łeb w łeb z atakującą go Arabellą).— W czwartek (28.IX) cztery zwycięstwa odniosło potomstwo Harlekin'a: Irkut, w gon. II kat. z ulgą wagi (czwarte zwycięstwo w sezonie), Gracia, Ksieni oraz Kadmea (walk over).

Gon. **Sprzedażna 4.000 zł.** zakończyła się odsądzeniem zwycięzcy Nurta od pierwszej nagrody: ż. Stasiak potrącił tak silnie kl. Parthian Memoires, że musiało to mieć wpływ na wynik gonitwy i protest ż. Gill'a został uwzględniony. — **Parthian Memories** po wyścigu była żywo licytowana (oc. 1.600 zł.) i za 3.600 zł. nabył ją p. L. Bukowiecki — Dobrym dwulatkiem wydaje się być **Fugas** (Mah Jong i Uzda po Blue Danube i Judith po Ruler. Judith dała cenną Rutę). Debiutując stracił on dużo na starcie i nie odegrał roli w gonitwie, następnie wygrał łatwo wyścig III kat., zaś w sobotę (30.IX) równie łatwo zdobył gonitwę II kat. od wcale dobrych Tamki, Hamiltona. Eksterjer nie świetny, lecz zdolności do galopowania spore. Tegoż dnia rozegrany był ładny dystansowy wyścig na **3000 mtr. (7000 zł.),** który w czasie 3'17" wygrał 5-letni **Firley** (waga norm.), bijąc bardzo pewnie 3 l. Lincoln'a (— 2), 3 l. Karin (— 2), która prowadziła wyścig i biegała wyśmienicie i kilka innych użytecznych koni wraz z debiutującym w sezonie jesiennym Imperatorem.

Konie p. L. Schweizera pod opieką trenera Zasępy wykazują zupełnie inną formę niż dotychczas i zyskały wiele. Widzieliśmy dobre wyścigi Bibi Hanum, obecnie wypada podkreślić dobre wyścigi Karin i **Rewira** (Villars), który wygrał gon. III kat. od Parbleu i Frajera.

W wyścigu tym wystąpił po długiej przerwie klasowy ongiś Dżems, lecz nie odegrał żadnej roli. Czas do stada!

Zarówno sobotnie jak i niedzielne (1.X) wyścigi były dobrze i licznie obsadzone i nie pozbawione interesujących rozgrywek. **Nagr. Rzeki Wisły** (15.000 zł., 2.200 mtr.) wykazała przewagę starszych klaczy nad trzyletniemi, które w r. b. nie posiadają wiele klasy i ustępują znacznie ogierom, jak to już podkreślaliśmy kil-

kakrotnie. Korzystająca z 3 kg. ulgi wagi 4 l. **Fiammina** zwyciężyła łatwo Genova'ę o 3 dł., za którą o ½ dł. stanęła nasza najlepsza trzyletnia klacz Jagoda. Czwartą była Minerwa, a ogółem brało udział w tym barwnym wyścigu aż 12 klaczy. Czas wyścigu dobry 2'20". Toledo II, która miała być leaderką dla Genova'y, startuje zawsze źle; rzecz prosta, że nie mogła ona spełnić włożonego na nią zadania. Koń przeznaczony na leader'a musi dobrze startować.

Fiammina, kl. gn. ur. 1929 r. w st. Alfr. hr. Potockiego.

Elwira								Bafur							
Frau Szerena				Sly Fox				Bracing Air				Fervor			
Rigo		Falb		Justitia		Flying Fox		Butterfly Dance		Hannibal		Festa		Galtee More	
Miss Herschel l. 29	Jack o'Lantern 7	Fantasie 4	Matchbox 22	The Frisky Matron 12	Le Sancy 4	Vampire 7	Orme 11	Mariposa 20	Saraband 14	Zama 1	Trachenbeg 14	L'Abbesse de Jouarre 16	St. Simon 11	Marganette 5	Kendal 16

Nagroda im. **Gen. Sosnkowskiego** (10.000 zł., 1.600 mtr.) zapowiadała się jako niezmiernie interesujące porównanie sił 3 l. i st. ogierów. Sześć bardzo dobrych ogierów stanęło u startu. Niestety, nie sądzone nam było zobaczyć wyścig taki, jaki sobie wszyscy obiecywali, bowiem Jawor, jeden z najpoważniejszych poza Gentry'm kandydatów, pozostał na starcie. Prawda, że starter miał kilka koni trudnych do startowania, prawda, że trudno mu było zawrócić pięć doskonale wyrównanych koni w momencie gdy szósty już w galopie, gwałtownie się skręcił i został — tem niemniej odczuło się wielką przykrość i wielki zawód — tak jakby nagle złośliwy los zmącił piękne lustro wody.

Zwyciężył pewnie **Gentry,** bijąc w świetnym czasie 1'39" 4 l. Fandango II, którego jeździec protestował przeciw zwycięzcy o zbyt wczesne skierowanie się do bandy. Sędzia obserwujący wyścigi na połowie prostej nie potwierdził faktu istotnego przeszkodzenia i incydent uznano za będący bez wpływu na wynik gonitwy. Isard II, który do tego czasu zwyciężył 4 razy z rzędu — był trzeci, Jawor III czwarty. Ostatnim był Wagram, który prowadził wyścig; biegał on na dogodnym dla siebie dystansie, lecz ponieważ w karjerze swej próbował on nieraz rozwiązywać zbyt ciężkie zadania, przeto widać, że ma już wyścigów dość. Podobnie jak przy Dżemsie, zawołać trzeba: czas do stada!

Gentry og. gn. ur. 1930 r. w st. Alfr. hr. Potockiego.

Aquamarine								Bafur							
Sea Lavender				Aquascutum				Bracing Air				Fervor			
Irish Sea		Laveno		Cullercoast		Childwick		Butterfly Dance		Hannibal		Festa		Galtee More	
Rosmarine 22	Blairfinde 5	Napoli 1	Bend Or 1	Poldoody 10	Darby 5	Plaisanterie 19	St. Simon 11	Mariposa 20	Saraband 14	Zama 1	Trachenberg 14	L'Abbesse de Jouarre 16	St. Simon 11	Morganette 5	Kendal 16

Stadnina Alfr. hr. Potockiego w Łańcucie wyhodowała obydwu zwycięzców głównych nagród z niedzieli 1.X.: Fiamminę oraz Gentry, który był czwartym w Derby i wygrał Wielką Łódzką. Oba konie są po Bafur'ze.

Nagr. Sernicką (10.000 zł., 1.100 mtr.) wygrała **Estonja** p. M. Bersona, hod. sen. St. Karłowskiego, bijąc dość pewnie na finiszu Fridlanda, który prowadził szybko prawie cały czas i dał się pobić Estonji o szyję na ostatnich metrach. Madèlene była trzecia a Lir i Dyktator uzupełniały pole. Córka Palü umie walczyć, jak się okazuje, i jest szybka.

Estonja kl. gn., ur. 1931 r. w st. St. Karłowskiego.

Esther								Palü							
Evchen				Ariel				Perle				Landgraf			
Elvira		Kadett		Ibidem		Ard Patrick		Princess Margaret		Dark Ronald		Ladora		Louviers	
Enigme 2	Fenék 10	Carquois 3	Fulmen 8	Bayreuth 9	Little Duck 13	Morganette 5	St. Florian 20	Maddalena 13	Raconteur 19	Darkie 9	Bay Ronald 3	Dorothea 27	Ladas 1	St. Louvaine 1	Isinglass 3

Kazbek odniósł piąte w sezonie zwycięstwo w gon. II kat. Drugim był Dniepr, który uwzględniając bardzo długą przerwę w robocie, biegał więcej niż zadawalniająco. Kazbek, który rozpoczął sezon od wyścigu najniższej kategorji był próbowany i eksploatowany bardzo umiejętnie: zamiast gonitw V, IV i III kat. — wygrał 3 gonitwy 3 kategorji, wykorzystując dwukrotnie ulgę wagi.



FIAMMINA (Bafur—Elwira) 4 l. kl. gn. st. „Natalin" wygrywa Nagrodę „Rzeki Wisły" (15.000 zł. — 2.200 m.), bijąc pod żok. Pasternakiem Genovę, Jagodę, Minerwę II, Elkę, Laudę II, Irri Garię, La Valettę, Jeannettę III, Toledo II i Little Star.

Foto: N. Pełczyński—Warszawa.

Korelacja między klasą wyścigową a hodowlaną u klaczy

Przy wyszczególnianiu klaczy w naszej tabeli, podaliśmy tylko ilość sukcesów przez nie odniesionych, nie zagłębiając się w nie bliżej, gdyż wyliczanie i objaśnienia tych sukcesów hodowlanych, dałoby materjał olbrzymi do specjalnego artykułu. Dlatego też będziemy nawet zmuszeni, by nie przekroczyć ram artykułu, ograniczyć się przy drugiej grupie klaczy, t. zn. przy klaczach, które na torze odniosły 3, albo 4 sukcesy, do wymienienia imiennego tych tylko klaczy, które również i w hodowli się odznaczyły.

Do tej drugiej grupy, która znajduje się tuż obok klaczy, zaliczanych do elity, należą wszystkie nie najwyższej klasy oaksistki i zwycięzczynie 1000 Gwinei oraz kilkakrotne zwycięzczynie wyścigów klasycznych pierwszej i drugiej grupy, t. zn. przeciętnie licząc druga i trzecia najlepsza klacz każdego rocznika. W czasokresie lat 1875 do 1928 wynosi ta grupa 92 klacze. Produkty ich odniosły 105 sukcesów, w których bierze udział 37 różnych klaczy. Z klaczy, należących do elity, odniosło 48% najmniej 1 sukces hodowlany; w drugiej grupie cyfra ta wynosi już tylko 40%, co jest równoznacznem z blisko 20%-owem zmniejszeniem. Te 105 sukcesów hodowlanych dzielą się poszczególnie w następujący sposób na omówione 37 klaczy.

Rosedrop	11
Canyon	10
Cos	8
Electra	7
Brownhilda	6
Lonely	5
Jenny Howlet, Mrs. Butterwick, La Roche	po 4
Corrie Roy, Geheimnis, Musa, Siberia, Vaucluse	po 3
Superba, Sandiway, Plaisanterie, Argo Navis, None the Wiser, Airs and Graces, Flying Spear, Teresina	po 2

Elizabeth, Farewell, Gauntlet, Siffleuse, Silene, Galeottia,

Jesienne wyścigi we Lwowie

Jesień! Ale nie ta tradycyjna, „polska jesień", a jakaś obca, z północy. Przywędrowała sobie nieproszona i nie chce nas opuścić. Fatalna, przejmująca pogoda zaciążyła nad wyścigami. Depresja ogarnęła sportsmanów, zmuszonych do rannych obserwacji treningowych, depresjonuje się służba stajenna, niechętnie galopują konie, brnąc po kolanach w błocie, a i P. T. publiczność jakoś leniwie znosi swoje obole.

Jeden tylko prezes M. T. Z. W. hr. Piniński jest słoneczny i pełen dobrych nadziei na zakończenie meetingu z deficytem tylko 10% (słuchaj Warszawo), a ponieważ potwierdza te różowe przewidywania sekretarz p. Gaykowski, nieodłączny satelita prezesa, więc uwierzyłem, że jeszcze w tym roku i przyszłym nie trzeba będzie sprzedawać „wyścigowców" do zaprzęgów fornalskich.



Lwów — Fragment gonitwy z płotami.

Istotnie trzeba przyznać, że ubiegły wiosenny program był tak skonstruowany, iż tylko dwa folbluty nie zostały nagrodzone. Może więc i jesienny meeting będzie również łaskawym dla stajen. Chociaż, jako znak czasu zanotować należy, że na licytacji urządzonej przez M. T. Z. na 35 koni wystawionych na sprzedaż tylko 5 znalazło nabywców — a ceny wahały się od 100 złotych (Gran Chuckle) do 1.200 złotych (Nasturcja).

Z ważniejszych gonitw wymienić należy (w dziale koni arabskich): Nagrodę Gumnisk zł. 4.000 na dystansie 2.400 m. zdobył og. 4 letni c. kaszt. Emir-Handżar. St. Zarczewskiego, hod. W. Dunki de Sajo. Z ojcem tego crack'a Kohejl-Ibn — Mazepą wiążą mnie wspomnienia. Stało to sobie „rogate" stworzenie w tatersalu warszawskim nabyte przez pewnego mecenasa dla uroczej divy, która zmierzywszy dwukrotnie przestrzeń między siodłem a ziemią wyrzekła się tego potwora na moją korzyść. Paradowałem więc na nim codziennie do Wilanowa do czasu, aż go przehandlowano do Janowa. Nie przeczuwałem wówczas, jaką to wielkość dosiadam. Nagrodę Sahiby zł. 4.000 dla 3 letnich „panien" arabskich na dystansie 1.800 m. wywalczyła Libja, kl. kaszt. hod. Stadniny Państwowej w Janowie, od Tagarmy i 4-rech innych współ-

Our Lassie, Hair Trigger II, Cherimoya, Snow Marten, Sunny Jane, Love in Idleness, Silver Urn, Scort Story, Moti Mahal . . . . po 1

Nadmienić należy w tem miejscu, że wykaz ten zwiększa się o sukcesy hodowlane, które odniosło zagranicą potomstwo Geheimnis, Airs and Graces, Musa, Perola i Mirska'i.

Tym 105 sukcesom tych 92 klaczy odpowiada przeciętnie 1.14 sukcesów hodowlanych jednej klaczy. W ten sposób widać, że klacze naszej drugiej grupy pozostają bardzo wybitnie w tyle za klaczami należącemi do elity, a ich sukcesy hodowlane są blisko o połowę mniejsze od sukcesów elity klaczy.

Pozostaje jeszcze zbadanie sukcesów hodowlanych trzeciej, ostatniej grupy, t. zn. tych klaczy, które na torze osiągnęły jeden, albo dwa punkty. Do grupy tej należą klacze, które wygrały albo jeden wyścig hodowlany pierwszej kategorji, albo jeden lub dwa wyścigi hodowlane drugiej kategorji. I te wszystkie klacze należą również do bardzo dobrej klasy i nie należy uledz złudzeniu i mniemać, że przedstawiają one tylko klasę przeciętną, ponieważ nie zostały przez nas zakwalifikowane do pierwszej, ani do drugiej grupy. Przykład jasno to wyjaśnia. Weźmy np. ostatni z omawianych tu roczników (1928), z których należy Brulette i Four Course do grupy elity, mając po 5 sukcesów, niema natomiast klaczy posiadającej 3 albo 4 sukcesy, a zatem należącej do drugiej grupy. Do trzeciej grupy, mając 2 albo 1 sukces w wyścigu hodowlanym na torze należy Sunny Devon, Atbara, Runaway Match, Turtle Soup, Suze, Volume, Nitsichin, Salome, Lindos Ojos i Salaam, a więc wszystko klacze o znanych ogólnie nazwach.



ESTONJA (Palü—Esther) 2 l. kl. gn. p. M. Bersona, wygrywa Nagrodę „Sernicką" (10.000 zł. — 1.100 m), bijąc pod żok. Stasiakiem: Fridlanda, Madeléne, Dyktatora i Lira.

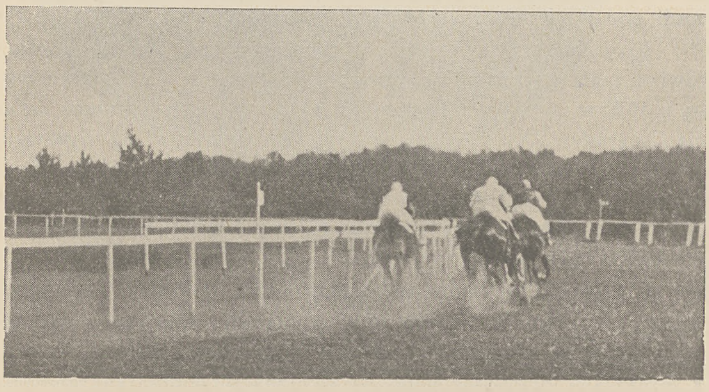
Foto: M. Pełczyński — Warszawa.

Trzecia grupa obejmuje od roku 1875 do 1928 ogółem 321 klaczy. Dostarczyły one 62 klacze, których produkty odniosły najmniej 1 sukces. A zatem tylko 20% z nich partycypuje w sukcesach hodowlanych, podczas gdy w drugiej grupie było ich 40%, a więc podwójna ilość. Sumarycznie osiągnęła ta trzecia grupa 242 sukcesów hodowlanych, które przypadają na następujące klacze.

Glare 18
Roquebrune . . . 17
Sirenia 14
Donnetta 13
Maid of the Mist . 10
Selene i Lammermuir . . . . . po 9
Lucetta i Galinaria po 8
Lady Juror i Lady Josephine . . . po 7
Signorina i Melody po 6
Queen Adelaide, The Gorgon, Glasalt, Polly Flinders . . . po 5
Red Lily, Adula, Cornfield, Tetrabazzia, Long Suit . . . . . po 4
Strathfleet, Maize, Saint Mary, Tragedy, Wise Virgin, Gadfly, Radiancy, Polkerris, Bracket, Volcanic, Margueritta . . . po 3
Satchel, Lady Muncaster, Santa Maura, Flitters, Fascitation, Santa Brigida, Montem, Advantage, Peace, Dresden China, Hackness, Mazurka, Pamela, Corstorphine, Broad Corrie, Kissing Cup, Fairy Gold, Victoria May, Elba, Mrs. Gamp, Silent Lady, Americus Girl, Highness, Aprille, Most Beautiful, Red Rosette, Leighon Tor, Blue Lake, Blanchisseuse . . . . po 1

---

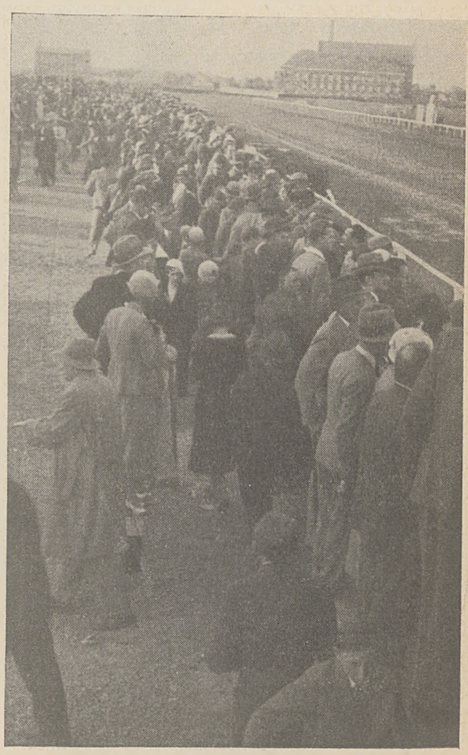
zawodniczek. Nagrodę Arabian zł. 3.000 wygrał fenomenalny Kaszmir, St. Zawadzkiego, również hodowli Stadniny Państwowej w Janowie, od jednego swego pogromcy Nemera, ks. Sanguszki. Nagrodę Przychówku arabskiego im. Emira Rzewuskiego zł. 8.000 zdobył 3-letni og. siwy Lotos, hod. Stadniny Państwowej w Janowie od



Lwów — Fragment gonitwy płaskiej.

Aksaka w ciężkiej walce o głowę. W pobitem polu 5-ciu przeciwników; oraz Nagrodę im. F. Jurjewicza zł. 6.000 na dystansie 2.800 m. zdobył bezkonkurencyjnie Kaszmir, dystansując swego jedynego przeciwnika.

Jak widać z powyższego supremacja hodowli Stadniny Państwowej w Janowie jest aż nazbyt widoczna.



Lwów — Przed gonitwą.

Prawdziwym jednak ewenementem sportowym była niedziela 17 b. m. W dniu tym rozegrano, aż 5 gonitw, jak na stosunki nasze wyposażonych wydatnie, a mianowicie: Nagrodę Persenkówki z płotami zł. 2.000 zdobyła Fair Play kl. c. gn. W. Andersa po Kentish Cob i Sweet Bee, hod. A. hr. Potockiego, bijąc Hamleta i trzech innych współzawodników na dystansie 3.200 m.; Nagrodę Prezesa zł. 5.000 na dystansie 2.500 m. wygrał ogier c. gn. Fandango II. Gro-

Większe sukcesy zagranicą odniosły Glamour, Ponza, Cinderella, Helm, Gemma i Fairy Gold.

Następująca tabela daje jasny obraz sukcesów hodowlanych trzech grup omawianych klaczy wyścigowych:

Grupa	*Ilość klaczy 1875 do 1928*	*Sukcesy hodowlane potomstwa*	*Przeciętna sukc. hodowl. klaczy*
I	61	125	2,05
II	92	105	1,14
III	321	242	0,75

Ostatnia rubryka wykazuje, że klacze należące do elity miały przeciętnie 2 razy tyle sukcesów, co klacze należące do grupy II. Te ostatnie natomiast lepiej znowu się odznaczyły, niż klacze III-ej grupy, gdyż przy 321 klaczach trzeciej grupy wypadło przy 242 sukcesach hodowlanych tylko przeciętnie 0,75 sukc. hod. na klacz. A zatem wykazuje II grupa 50% więcej niż grupa III. Również i ilość klaczy każdej z trzech grup, o ile odniosły one minimum jeden sukces hodowlany, można dla lepszej przejrzystości ująć w następującą tabelkę:

Grupa	*Ilość klaczy 1875 do 1928*	*Z nich odniosło minimum 1 sukces*	*Przeciętna na grupę*
I	61	29	49%
II	92	37	40%
III	321	62	20%

I znowu wykazuje ostatnia rubryka jak proporcjonalnie do coraz to gorszej klasy wyścigowej stają się i sukcesy w hodowli coraz to mniejsze.

Aby znowu nawiązać do naszego początkowego założenia, chcemy raz jeszcze podkreślić, że nie jest to nic nowego ani rewelacyjnego, że klacze o wysokiej wartości wyścigowej więcej się w hodowli odznaczają, niż klacze o średniej karjerze wyścigowej, a te znów więcej od klaczy, które nic na torze nie zdziałały. Zaznaczyć jednak należy, że już u klaczy, których zdolności wyścigowe w małym tylko stopniu się różnią, można wykazać poważne różnice w wartości hodowlanej. Opracowaliśmy tu materjał 474 klaczy z 54 lat, tak że uwzględniliśmy przeciętnie tylko 9 najlepszych klaczy każdego rocznika. Przeciętnie też posiada, jak widzieliśmy, najlepsza klacz rocznika o wiele większą wartość hodowlaną, niż druga, lub też trzecia klacz rocznika; te znowu są przeciętnie do widocznie lepszych wyczynów zdolne, niż następnych około 6 klaczy rocznika. I te różnice istnieją, mimo, że różnice gatunkowe pomiędzy jedną i drugą grupą wynosić mogą nie więcej niż ½ stone. Fakt, że odpowiednie różnice w karjerze stadnej można tak jasno i niewątpliwie wykazać, jest zresztą również mimowolnym dowodem, że gonitwy hodowlane, mimo niektórych niewątpliwych niesprawiedliwości, przeważnie wypełniają znakomicie powierzone im zadanie i, że przypadek w nich małą odgrywa rolę — w przeciwnym bowiem razie byłoby niemożliwem, aby, jak to ma miejsce, ilość osiągniętych sukcesów w wyścigach hodowlanych dawała już rzeczywiście bardzo pewną rękojmię o przypuszczalnej wartości hodowlanej klaczy.

Nakoniec pragniemy wyjaśnić dlaczego zrezygnowaliśmy z przeglądu i zestawień porównawczych sukcesów hodowlanych średnich i miernych klaczy wyścigowych. Nie możnaby bowiem wtedy zapobiedz, by wnioski nasze nie były oparte na wynikach wielce niepewnych. Mniejsze bowiem sukcesy hodowlane miernych klaczy wyścigowych nie są zawsze skutkiem ich małych walorów hodowlanych, ale mają one często też czysto zewnętrzne powody. Mierne klacze znajdują się po większej części w niezbyt dobrze prowadzonych stadach. Położenie ich jest przeważnie o wiele gorsze, niż położenie dobrych klaczy wyścigowych, gdyż muszą one działać w o wiele gorszych procentowo okolicznościach i warunkach rozwojowych, nie bywają zazwyczaj pokrywane najlepszymi ogierami, co na wyniki hodowlane w wysokim stopniu wpływa i wywiera na nim swoje piętno. W naszych przykładach, w których omawialiśmy tylko dobry materjał, nie odgrywają jednak te okoliczności żadnej roli i nie obniżają w żadnym wypadku wartości wyników. Można bez dalszych zastrzeżeń przypuścić, że 9 najlepszych klaczy rocznika czynnych jest w hodowli mniej więcej w zupełnie równie korzystnych warunkach, gdyż najgorsze przez nas z uwzględnionych klaczy są zawsze przecież zwycięzczyniami tak poważnych prób hodowlanych, jak np. Woodcote Stakes, Chester Vase, Nassau Stakes i t. p. i mają w stadzie z pewnością zwykle nie gorsze warunki niż oaksistki.

Przełożył z niemieckiego
Janusz Włodzimirski.

---

na Oficerów K. O. P., bijąc Korsarza, Damsel, Maratona II i 6 innych współzawodników. Nagrodę Jaryczowa dla 2-letniej młodzieży zł. 5.000 zdobyła Moi Toute, klacz gniada o pięknych linjach St. Rupniewo, po Schalk i Peggy, hod. K. Gużkowskiego. W pobitem polu 6-ciu współzawodników i współzawodniczek; i wreszcie najcenniejszą dla steeplerów Nagrodę Ułanów Jazłowieckich zł. 4.000 na dystansie 5.400 m. wywalczył mistrzowską jazdą p. br. Rómmel na Nawoju, St. Osęk po Double Up i Nemezis, hod. L. Orpiszewskiego. Jedyny groźny przeciwnik Irrawadi pod A. hr. Rostworowskim — wyłamał.



Lwów — Członek Zarządu M. T. Z. do H. K., kierownik P. S. O. w SądowejWiszni, inż. Tadeusz Filipowicz (po cywilnemu).

Przyszłoroczny program prezentować się będzie, według oświadczenia p. prezesa w ramach dotychchczasowych, zgilotynowany o 10% w nagrodach grupowych, natomiast z powiększoną dotacją Nagrody „Orląt", przeznaczoną dla 3-latków na dystansie 2.400 m. Znacznej redukcji ulegną gonitwy z przeszkodami. Brak odpowiedniej ilości steeplerów i zanik jeźdźców w tego rodzaju gonitwach przyczynił się głównie do deficytu, na którego pokrycie zatrzymano 15% z nagród.

A pozatem jest tu bardzo miło i ładnie na torze, jak nigdzie może — a wszystko ma charaker wiedeński. Panowie sportsmani w dobrze skrojonych ubraniach i obowiązkowych rękawiczkach z lornetkami przewieszonemi na ramionach, dobrze reprezentują zanikający „wielki świat", publiczność kulturalnie entuzjazmująca się, formalności, zwyczaje torowe, a nawet „Zwei-Spänner" wożący po torze znakomitego startera p. Possarta — jednem słowem wszystko od a aż do z, jak Freudenau, tylko w minjaturze.

Władysław Lenczewski.

Lwów, we wrześniu.

Leon Kon

III Polskie Mistrzostwa Hippiczne

Zainicjonowane w roku 1931-ym Mistrzostwa Hippiczne przez prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego, pułk. dypl. Brochwicz-Lewińskiego, zostały rozegrane w tym roku po raz trzeci.

Jako rzecz zupełnie nowa, wpisana śmiałem pociągnięciem myśli, w dzieje hippiki spotkała się z pewną nieufnością niektórych sportsmanów. W mistrzostwach chciano doszukać się matematycznej definicji „mistrza". Twierdzono, że jeździec jest zależny od konia w tak dużej mierze, że nie można całkowicie przyznawać człowiekowi tego, co zdobył on wspólnie ze swym wierzchowcem. Oczywiście, to twierdzenie ma pewną słuszność.

Zorganizowanie mistrzostw (jak to już pisaliśmy w chwili ich powstania) odrazu nie pretendowało do absolutnej ścisłości w swych określeniach. Zresztą, czy wogóle w hippice są możliwe nieomylne, dokładne określenia, jeżeli chodzi o zaznaczenie pewnego wyczynu, zwycięstwa, lub klasyfikacji t. zw. wszystkiego tego, w co wchodzi element współzawodnictwa? Wszystko to są rzeczy względne, kapryśne, niestałe.

Jedynie jasnem jest, że trzeba propagować sport, zachęcać do niego, pobudzać do jego uprawiania i nie tamować szlachetnych ambicji i chęci do walki sportowej. Czy Mistrzostwa temu przeczą?

Nie! — Naszem zdaniem właśnie należycie spełniają to zadanie.

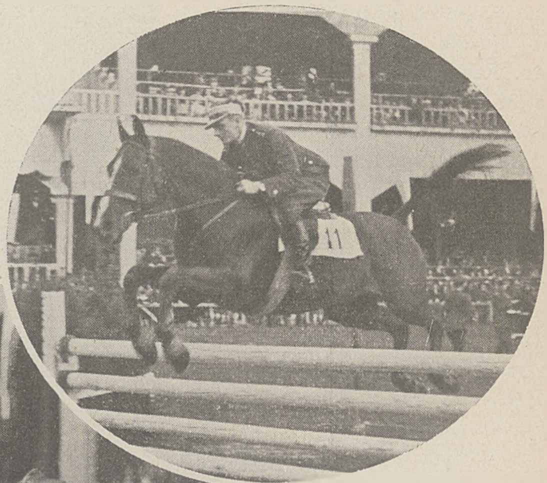
W tytułach „mistrzów" hippiki nie należy doszukiwać się jedynie wartości techniczno-jeździeckiej. Szczególnie nie można tego robić w stosunku do mistrzostw w skokach przez przeszkody.

Czy „mistrzem" można zostać już wtedy, gdy się opanowało do pewnego stopnia sztukę jazdy?

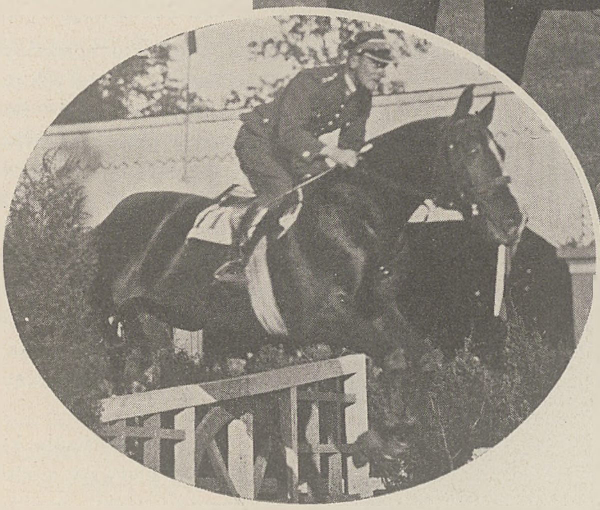
Tego jeszcze zbyt mało. Mistrz powinien był przedtem zaopatrzyć się w odpowiedniego konia, jak również wysiłkiem swej pracy zasłużyć na otrzymanie tego tytułu, musiał tego konia należycie przygotować i t. d. To znaczy, iż wykonał on cały szereg czynności, świadczących nietylko o jego walorach jeździeckich, lecz i o umiejętności oraz energji w walce o swój byt jeździecki.

Nie zaprzeczamy, iż czasem „mistrzem" może zostać najgorszy safanduła życiowy. Ale to się zdarzy rzadziej i z tego prawidła robić nie można.

Pewna doza szczęścia jest też potrzebna — to prawda również. Nie jest to jednak oś powodzenia, lecz tylko pewien dodatek do osobistych walorów jeźdźca.







Prezes P. Z. J., płk. dypl Zb. Brochwicz Lewiński wręcza nagrodę mistrzowi Polski w skokach na r. 1933/4, por. Pohoreckiemu. W owalach por. Roman Pohorecki na Olafie (Tausch — Alfreda), hodowli p. Wawrzyniaka (Pozn.).

Warunki mistrzostw głoszą, iż tytuł „mistrza" przysługuje na rok, w którym został zdobyty. Dotychczasowa statystyka wygranych nagród w ciągu całego roku przez wszystkich jeźdźców polskich w zawodach w skokach przez przeszkody wykazuje, iż tytuły mistrzów były zdobywane przez jeźdźców, stojących na czele tego spisu i nie dalej jak na VIII miejscu.

To znaczy przez jeźdźców, którzy w danym roku byli w lepszej formie, wykazali lepszą odporność i energję jeździecką. Forma zaś jest zmienna, więc zmienną jest kolejność posiadania tytułów mistrzowskich.

Gdyby raz zdobyty tytuł „mistrza" pozostawał na dłuższy, niż rok, okres czasu — byłoby to niesłuszne. W ciągu zaś jednego roku zawsze na czele powinno być tych kilku, w danym okresie najlepszych, i dotychczas tytuły „mistrzów" przechodziły do tych najlepszych, nie wzbudzając nieufności do sposobów ich zdobywania.

W celu propagowania sportu jeździeckiego wśród szerszych warstw, P. Z. J. wprowadził grupowe bezpłatne bilety dla szkół niższych i średnich. Bilety takie zostały rozdane po raz pierwszy dla wstępu na tegoroczne Mistrzostwa. Niewątpliwie, że nie do

jednego serca młodzieńczego wpadło przez to ziarenko „zarazy końskiej" i to wie, czy przyszli mistrzowie np. w roku 1945—1950 nie będą się rekrutować z liczby tych, którzy teraz, pod komendą nauczyciela, uszykowani parami, wchodzili do stadjonu łazienkowskiego.

Ci z jeźdźców, którzy rozmawiali z tą młodzieżą szkolną, byli zdziwieni, jak szybko i trafnie te młode umysły orjentowały się w zawiłych obliczeniach i warunkach prób.

Do ogólnej dążności rozpowszechnienia sportów wśród mas grunt jest przygotowany. My musimy również starać się pozyskiwać adeptów i dla hippiki. Z młodzieżą zrobić można dużo — tylko właśnie chodzi o to, żeby robić. Rozdawanie bezpłatnych biletów to tylko pierwszy krok. Następnym krokiem musi być znalezienie sposobów ułatwienia tej młodzieży uprawiania jazdy konnej.

Jeżeli nawet chwila ta nie jest jeszcze bliską, trzeba do niej przygotowywać podstawy i szczodrą ręką stwarzać możliwości zapoznawania się młodzieży, chociażby na razie wzrokowo, ze sportem konnym.

W tym kierunku najwięcej bodaj może zdziałać prowincja, a szczególnie ośrodki postoju oddziałów jezdnych.

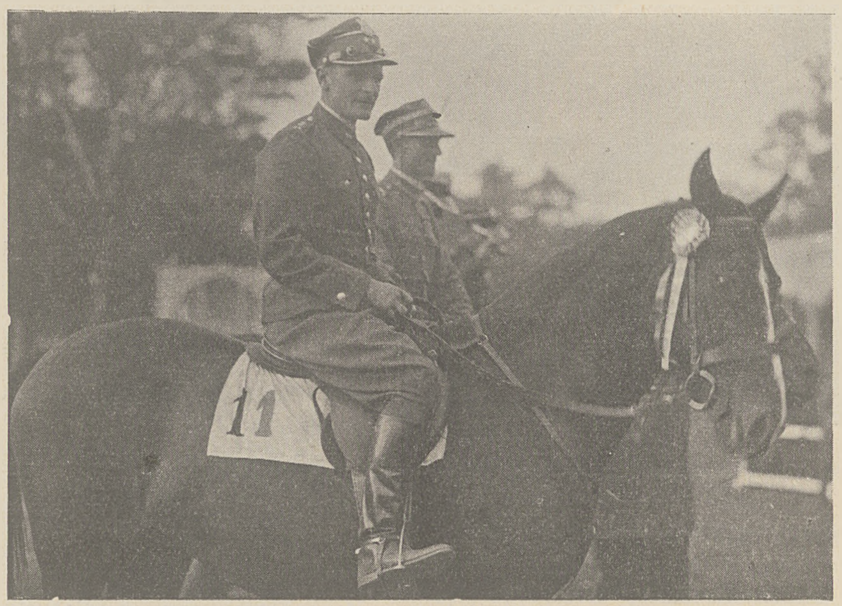


Mistrz Polski w skokach na r. 1933/4 por. Pohorecki, I v. mistrz, mjr. Trenkwald, II v. mistrz rtm. dypl. Lewicki i członkowie Jury z płk. dypl. Brochwicz Lewickim na czele.

Mistrzostwo we wszechstronnych konkursach konia wierzchowego odbyły się już na wiosnę. Pozostały: „Mistrzostwo w ujeżdżaniu konia„ i „Mistrzostwo w skokach przez przeszkody".

Dział ujeżdżenia wszedł do mistrzostw hippicznych po raz drugi. To co widzieliśmy, na czworoboku, dalekie jest jeszcze od doskonałości i wymaga jeszcze dużo pracy. Śmiało do tego trzeba się przyznać. Postępy są tu osiągane wolno. Ujeżdżanie jest zbyt wielką sztuką, aby można było liczyć na szybkie i łatwe efekty. A jednak z rokiem każdym nie jest gorzej, lecz lepiej.

Dlatego też nie wolno opuszczać żadnej okazji, któraby się mogła przyczynić do podniesienia tego działu jeździectwa. Współzawodnictwo jest najlepszym ku temu środkiem, a sprawdzianem — urządzane próby.



Por. Pohorecki na Olafie.

Konie, które 4—5 lat temu w konkursach ujeżdżenia zajmowały czołowe miejsca, obecnie byłyby na dalekim szarym końcu. Ten sam los za kilka lat może spotkać obecnych zwycięzców, o ile, naturalnie, nie będą one należycie doprowadzone do jeszcze lepszego poziomu wypracowania.

Doceniając znaczenie konkursów ujeżdżenia, P. Z. J. uważa za swój obowiązek przeprowadzać nadal, z niezłomną konsekwencją rozpoczęte dzieło.

Do „Mistrzowskiego konkursu ujeżdżenia" z liczby 15 zapisanych koni stanęło 11. Do końca dotrwało 10 koni.

Warunki techniczne nie różniły się od warunków dotychczas powszechnie stosowanych, za wyjątkiem próby posłuszeństwa w skokach przez przeszkody.

Dotychczas w propozycjach było dokładnie wskazane jakiego rodzaju skoki mają być wykonane. Obecnie jeźdźcy nie byli o tem zawczasu poinformowani.

Jako zupełnie nowy warunek było wymaganie zagalopowania z określonej nogi: raz z prawej, — raz z lewej. Nie sprzeciwia się to zasadzie wypróbowania ujeżdżenia konia. Jednak w pracy przeszkodowej nie tak ważnem jest z jakiej nogi koń zagalopuje, lecz z jaką szybkością będzie się posuwać. Wymaganie dokładnego zagalopowania jest w danym wypadku szczegółem, nie stanowiącym zasadniczej różnicy.

Rodzaje skoków, pomimo, że nie były zapowiedziane, mniej więcej pozostały bez zmian. Zostało wypróbowane: przygotowanie konia w skoku pod prostym kątem do przeszkody, pod ostrym, zwrotność po i przed wykonaniem skoku, zatrzymanie i stanie w miejscu.

Wygalopowanie konia, które do niedawna w konkurasch ujeżdżenia niedomagało, było bez zarzutu. Dowodem tego służył przebieg przez 10 przeszkód z szybkością 440 mtr./min. Żaden z koni nie przekroczył normy czasu.

Załączona tabela ilustruje dokładnie wszystkie fazy tego ciekawego konkursu.

W „Mistrzostwie w skokach przez przeszkody" zasadnicza konstrukcja pozostała bez zmian, zachowując podział na dwa półfinały i finał.

Obydwa jednak półfinały polegały na przebyciu normalnych przebiegów, w których przy ewentualnej równej ilości punktów u dwóch lub więcej koni, decydował lepszy czas. Poprzednio drugi półfinał był typu konkursu potęgi skoku.

Oprócz tego wprowadzono ciągłość współzawodnictwa na całej przestrzeni Mistrzostwa t. z. zaczynając od 1-go półfinału, kończąc finałem.

W I-ym półfinale koń, który zajął pierwsze miejsce, otrzymywał tyle punktów bonifikacyjnych, ile faktycznie startowało koni, mniej 1; drugi tyleż — mniej 2 i t. d. To samo w II-im półfinale i finale (2 nawroty). Dopiero ogólna suma otrzymanych punktów bonifikacyjnych decydowała o zwycięstwie.

System ten okazał się o tyle dobrym, że do minimum skrócił wypadkowość wygranej, która zależała od czterech przebiegów, dokonanych w ciągu 3 dni.

Wadliwą stroną przyjętego systemu jest to, że finał, będący środkiem ciężkości całego konkursu, zbyt mało wpływał na wynik, pomimo, że do osiągniętych w nim punktów bonifikacyjnych

stosowano wnożną 2. Powstało to dlatego, że ilość punktów bonifikacyjnych zależała od ilości faktycznie startujących koni. W finale zaś mogła startować tylko część koni z liczby tych, które startowały w I-ym półfinale. Stąd powstała niewspółmierność wpływu punktów bonifikacyjnych finału na ostateczny wynik, w stosunku do półfinałów.

Są to jednak szczegóły łatwe do usunięcia w przyszłości.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, ten niewspółmierny stosunek finału do półfinałów nie wpłynął na wyniki rozegranego Mistrzostwa, jak to widać z załączonej tabeli.

I-szy półfinał (dn. 29.IX) polegał na przebyciu 14 przeszkód, wysok. ok. 1.30 mtr., szerokości ok. 4 mtr., na dystansie ok. 934 mtr., 440 mtr./min.

Startowało 10 koni.

II-gi półfinał (dn. 30.IX) — 15 przeszk., wysok. ok. 1.40 mtr., szerok. ok. 4 mtr., na dystansie ok. 900 mtr., 440 mtr./min.

Startowało 8 koni.

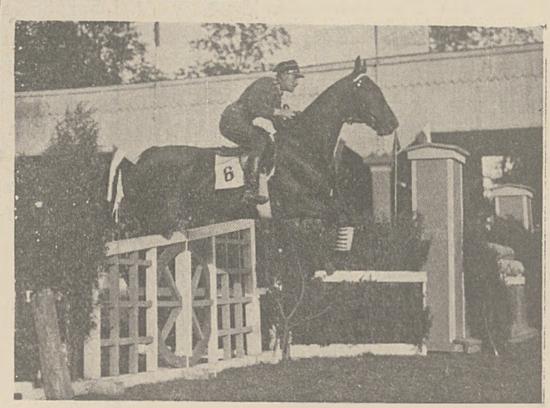
Finał (dn. 1.X). — 12 przeszk., wysok. ok. 1.40, 3 przeszk. wysok. ok. 1.50 mtr., szerok., ok. 4.50 mtr., szybkość 400 mtr./min. dystans ok. 1050 mtr.

Parcours należało przebyć w dwóch nawrotach. Startowało 5 koni.

Trasy w każdym dniu były zupełnie inne; wymagały one pewnej zwrotności, lecz stale były zachowywane i dłuższe odcinki, dające możność galopowania na prostych linjach. Profile przeszkód przeważnie były wygodne dla skoku, lecz mimo to wyczerpująco niemal zawierały wszystkie niezbędne typy stylowości.



Por. Ruciński, na kl. Reszka po Ladore xx, ch. K. Piaszczyńskiego ze Snopkowa (Lub.).



Kpt. Biliński, na kl. Nana. (u dołu)

W I-szym półfinale ogólny poziom przydatności do mistrzostw doprowadzonego materjału końskiego sprawił niezbyt dodatnie wrażenie. Mówimy **„wrażenie"**, stając na punkcie widzenia publiczności.

W II-im półfinale, gdy odpadły te konie, które były powodem tego **„wrażenia"**, z dnia poprzedniego, nic już zarzucić nie było można. Finał zaś był prawdziwą ucztą sportową, o poziomie godnym mistrzowskiej nazwy.

Na zakończenie meeting'u został ad hoc skreowany dodatkowy konkurs, otwarty dla wszystkich koni.

14 przeszk. wysokości ok. 1.20 mtr. dla koni, dosiadanych przez jeźdźców i wysok. ok. 1.10 mtr. dla koni, dosiadanych przez amazonki; szerok. ok. 3 mtr., szybkość 400 mtr./min.

Najlepszy parcours zrobił por. Ruciński na „Roksanie", lecz był pozbawiony nagrody, gdyż wjechał w szranki nie w kolejności, wskazanej w programie.

I. por. Kulikowski, „Wenecja" (100 zł.); II por. Nowak, „Odra" (75 zł.); III. rtm. Lewicki „Dunkan" (60 zł.); IV. por. Sumowski „Turkmenka" (50 zł.); V. por. Olędzki, „Sztandar" (40 zł.); VI. rtm. Szosland, „Readgledt" (30 zł.); VII. kpt. Biliński „Rabuś" (25 zł.); VIII. H. Strzeszewski, „Domino" (20 zł.).

Na wzór konkursów nicejskich, po raz pierwszy u nas zostało wypróbowane umocowywanie drągów na klockach, zapomocą opon samochodowych, z jednoczesnem przytwierdzaniem stojaków do ziemi.

System ten usuwa możliwość wypadkowego strącania drągów, wyrównywuje ocenę skoków, asekuruje przed „zabieraniem" przez koni drągów pomiędzy nogi, a więc jednocześnie jest bezpieczniejszym. Zaznaczamy przytem, że ta inowacja pociąga znikome koszty, bo z jednej starej opony, wartości około 6—6.50 zł. można wyciąć segmenty dla obicia 20 klocków.

Zostało również udoskonalone wydanie programów konkursowych, w którym obok nazwy każdego konia były wymienione oprócz hodowcy także i pochodzenie konia. Dziś, gdy się prowadzi przez P. Z. J. rejestrację wszystkich koni konkursowych i gdy spis taki, może być w posiadaniu każdego z organizatorów i każdego z jeźdźców, nie sprawia to żadnych trudności.

Zwycięzca w Mistrzowskich skokach przez przeszkody, por. Pohorecki dosiadał „Olafa", hod. p. Wawrzyniaka, po „Tausch" i „Alfreda". „Tausch" jest z pochodzenia Beberbeck. Cenny zaś materjał z Beberbeck był zakupiony do Polski z inicjatywy ówczesnego Dyrektora Depart. Chowu Koni, inż. Jana Grabowskiego. Mamy nadzieję, że konie tego pochodzenia wykażą jeszcze nieraz swe walory dla hippiki sportowej.

Całemu przebiegowi Mistrzostw sprzyjała cudowna jesienna pogoda. Ilość zaś widzów w ostatnim dniu zawodów nie była o wiele mniejszą, niż w dniach rozgrywki o Puhar Narodów.

Widać, że Mistrzostwa stają się popularne.

TABELA Nr. 1 **WYNIKI OGÓLNE**

Mistrzowskiego Konkursu Ujeżdżenia P. Z. J. na 1933 r.

Klasyfikacja	Koń	Jeździec	I próba bez mnoż.	II próba I Nawrót Mn. 3	II próba II Nawrót Mn. 2	Razem	Uwagi
1	Orzech	por. Mossakowski	15 8/12	6	0	21 8/12	Mistrz
2	Tulipan	por. Rojcewicz	20 8/12	13	12	45 8/12	I Vice Mistrz
3	Wenecja	por. Kulikowski	31 4/12	15	6	52 4/12	II Vice Mistrz
4	Wróżka	mjr. Trenkwald	25 4/12	23	6	54 4/12	
5	Dunkan	rtm. Lewicki	24 4/12	19	12	55 4/12	
6	Sztandar	por. Olędzki	28 4/12	21	12	61 4/12	
7	Nasturcja	rtm. Kuchcicki	12 8/12	17	36 6/12	66 2/12	
8	Turkmenka	por. Sumowski	31 8/12	36	8	75 8/12	
9	Tygrys	por. Pohorecki	17	20	39	76	
10	Tajfun	por. Gucewicz	30 8/12	25	46	101 8/12	

TABELA Nr. 2 **WYNIKI OGÓLNE**

Mistrzostwa w skokach przez przeszkody.

Klasyfikacja	Koń	Jeździec	Punkty bonifikacyjne 1 półfinał	2 półfinał	Finał	Razem	Uwagi
1	Olaf	Por. Pohorecki	8	7	8	23	Mistrz
2	Madzia	Rtm. Trenkwald	9	3	6	18	I Vice Mistrz
3	Kikimora	Rtm. Lewicki	5	7	4	16	II Vice Mistrz
4	Reszka	Por. Ruciński	10	4	2	16	
5	Nana	Kpt. Biliński	6	6	0	12	

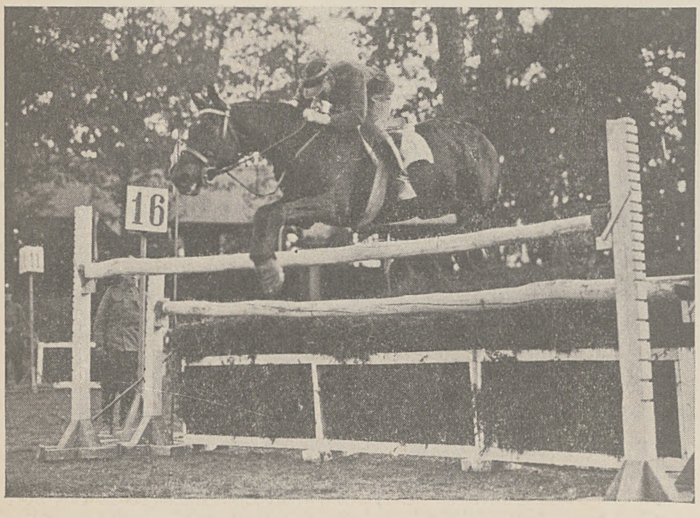
Wyścigi zagranicą

FRANCJA.

Kephté w formie. — Klasowa Cingalaise. — Nienormalna rozgrywka w St. Leger. — Casterari dwukrotnie pobity. — Ze stada z powrotem na tor. — Pr. Vermeille. — Dwulatek bije starsze konie. — Kryzys w Paryżu. — Kryzys na rynku roczniaków.

Po meetingu nadmorskim w Deauville — paryski sezon jesienny otwiera swe podwoje „w głównej kwaterze", w Chantilly.— Głównem zdarzeniem było zwycięstwo **Lagopede** w **Pr. de Chantilly** (70.000 fr. 3100 mtr.). Jest to już piąte kolejne zwycięstwo tego konia ur. w 1929 r. po Montmartin i La Grave po Rabelais i La Morée po Border Minstrel. **Pr. Bois Roussel** (30.000 fr. 2400 mtr.) wydawał się pewną zdobyczą dla Camping'a (drugi w Derby), lecz faworyt doznał porażki od **Kephté**, który mu nb. cedował 4 klg. w tym wyścigu i na ostatnich metrach pobił o łeb. Kephté ur. 1930 r. jest synem Dark Legend'a z kl. Katinka II po Magellan i Kirin po Chauberski i **Kizil Kourgan** — wywodzi się zatem z jednej z najcenniejszych linij francuskich. — **Prix La Rochette** (60.000 fr. 1100 mtr.), wyścig, który dawniej składał się z 2 serji — osobno dla ogierków a osobno dla klaczek — i przeznaczony jest dla koni, **które biegają w barwach swoich hodowców**, zgromadził 7 koni obojga płci. Zwyciężyła klacz **Cingalaise**, siwa córka siwego Grazing'a (Sweeper i Xanthene po Grey Plume) i kl. Galicienne po Lemberg. — Jest to trzeci start i trzecie zwycięstwo Cingalaise. Klacz Xanthene dała poza Grazing'iem doskonałego flyer'a Xandovera, który odznaczył się w Anglji, a także Ximenes'a, który ostatnio wygrał w Doncaster dobry wyścig i będzie biegał w Cesarewitch St.

Francuski St. Leger — **Prix Royal Oak (350.000 fr.**, 3000 mtr.) zebrał tylko 7 koni i nie zgromadził najlepszych: Capiello (Grand Prix), tak jak to przewidywałem, skończył swą karjerę z powodu złego stanu nóg i został odesłany do stada; Thor (Derby) poszedł do Anglji na St. Leger, gdzie doznał ciężkiej klęski, a Assuerus nie miał meldunku do tego wyścigu. Sam wyścig rozegrał się w sposób zupełnie nieoczekiwany i nienormalny. Faworytem był Casterari, dla którego leader'em był Jumbo. Ten ostatni rzeczywiście poprowadził; pozwolono mu odskoczyć tak daleko, że doprowadził on wyścig do końca i wygrał komfortowo o 20 długości. Drugim był mało znany Minestrone, trzecim Camping a dopiero czwartym Casterari. O **Jumbo** pisaliśmy już z okazji jego zwycięstwa na wiosnę w Pr. Juigné — jest to koń w dużej ramie tylko trochę ubogi w kość. Tryumf Motrico w Pr. de L'Arc de Triomphe spędził sen z powiek niektórym właścicielom ogierów i oto widzimy, że **Barneveldt** zwycięzca Gr. Prix z r. 1931 znowu porzucił karjerę reproduktorską i powrócił do stajni treningowej. Spróbowano go w Pr. du **Princes d'Orange**, lecz debiut ten przyniósł kompletne rozczarowanie, gdyż był on bez miejsca. Wyścig wygrał 5 let. **Phlegeton** (Grand Fleet — l'Oubliée po Negofol i Ouagla po Oberon). Drugim były 3 letnie L'Oriflamme i Kephté, o którym dopiero co wspominaliśmy i który znowu biegał dobrze. Porażka Casterari w Pr. Royal Oak nie była niestety wypadkowa. Rozegrany w tydzień później w Tremblay **Prix Jumilhac** (105.000 fr., 3900 mtr.) potwierdził, że Casterari bardzo daleko już odbiegł od swej szczytowej formy, w jakiej widzieliśmy go w lecie. Gonitwa ta, przewidująca nadwagi wzgl. ulgi wagi zgromadziła duże pole koni 3 let. i starszych i zakończyła się porażką trzylatków. Zwyciężył 4 let. ogier **St. Briac**, bijąc 4 let. Le Solitaire i 3 l. Tomislaw; Casterari przyszedł dopiero szósty. St. Briac jest synem Biribi i kl. Hasta, importowanej z Anglji, chowu lorda Derby. Hasta jest po Spearmint i Santa Brigida, matka Bridge of Canny i babka Knockando. Poważna nagroda dla 3 l. klaczy **Pr. Vermeille (104.000 fr.**, 2400 mtr.) przyniosła porażkę Vendange — zwyciężczyni w Pr. de Diane. Wyścig wygrała **La Circe** (Ksar i La Moqueuse po Teddy), drugą była Armoise a trzecią dopiero Vendange. Przypomnieć warto, że La Circe była bez miejsca w tegorocznym Gr. Preis v. Baden-Baden. Bardzo ładnym wyścigiem była gonitwa **La Coupe d'Or** (77.000 fr., 2000 mtr.) dla 3 latków, w której po dłuższej przerwie ujrzeliśmy u startu Rodosto zwycięzcę 2000 gw. Nie miał on nic wspólnego z końcowym rezultatem biegu, który po walce wygrał **Magnus**, drugim był Assuerus, dobrze nam znany, a trzecim Quartz — szybki syn Epinard'a. Bohater wczesnych wiosennych wyścigów



I v. mistrz mjr. Trenkwald
na kl. Madzia.



II v. mistrz, rtm. dyp. Lewicki
na kl. Kikimora po Parachute xx, ch. p. Jechalskiego (woj. Warszaw.)

Antenor był czwarty, Rodosto — ósmy. Magnus jest wątpliwego pochodzenia — po Abbot's Speed lub Sardanapale i Miss Bachelor po Bachelor's Double.

Handicap de la Tamise (40.000 fr. 1800 mtr.) wygrał 3 let., syn Epinard'a — **Sonny Boy,** a 2-e **Pr. des Galleries Lafayette** (75.000 fr.) kl. **Douchka** (Town Guard).

Z dwulatków — Amalarie błysnął tylko na krótko, a **Mary Tudor,** półsiostra Jumbo (po matce Anna Bolena) jest zwykłym bardzo pożytecznym koniem. Nieco większy talent podejrzewać można w og. **Boucan** (Cannobie i Bouche Bec po Buchan), który zdobył **Criterium de Maisons-Laffitte** (30.000 fr. 1300 mtr.), przyczem Sultano był drugi, a Amalaric przedostatni.

Ciekawym dwulatkiem jest **Jocrisse,** który **w 42-e Pr. Biennal** (40.000 fr., 1000 mtr. po prostej) pobił jednego z lepszych flyer'ów roku bież. — 3 let. Quartz'a (trzeci w La Coupe d'Or).

Jocrisse jest synem angielskiego Comedy King (Son-in-Law), którego zarekomendował bardzo dobrze i kl. Janicole po St. Just.

Obroty w totalizatorze obniżyły się niestety, lecz niedziele w Longchamp są jeszcze dobre: przez kasy na torze i kasy miejskie w dzień St. Leger'u przewinęło się przeszło 9 miljonów franków. Zaraz po skończonym sezonie towarzystwa wyścigowe radzić będą nad zagadnieniem większego udostępnienia wyścigów szerszej publiczności, która ma coraz mniej pieniędzy naskutek nieracjonalnego, nadmiernego opodatkowania. Różne taxe — a zwłaszcza „taxe de luxe", jako pojęcie bardzo względne pada coraz cięższem brzemieniem na życie Paryża, tłumi życie ekonomiczne i wymiata cudzoziemców ze stolicy świata, a wraz z nimi odjeżdżają funty, dolary i wszelkie inne pieniądze. Potworny dla konsumenta podatek obrotowy pada na całą ludność nieznośnem brzemieniem, ponieważ jest to podatek płacony kilkakrotnie od jednego artykułu. Niesłychanie ciężki, biurokratyczny aparat, zwłaszcza w instytucjach i urzędach nie mających nic wspólnego z gospodarczem życiem kraju, stanowi dalszy hamulec w okresie tak ciężkim, jak obecny. Wszystko to odbiło się fatalnie na życiu wyścigów a wyraziło w bardzo złym wyniku przetargów na roczniaki w Deauville. W roku 1932 obrót ogólny wyniósł 5.314.000 fr. za 294 roczniaki sprzedane z licytacji (229) oraz z wolnej ręki (65) — co dało przeciętnie ok. 18.000 fr. za roczniaka. W roku 1933 obrót był jeszcze mniejszy — 5.108.000 fr. za 293 roczniaki sprzedane z licytacji (201) oraz z wolnej ręki (92) — co dało przeciętnie ok. 17.000 fr. za roczniaka.

Bardzo wiele koni nie osiągnęło cen rezerwowych, a obrót w porównaniu do 44 miljonów franków w r. 1928, mówi dobitnie o głębokości kryzysu w hodowli koni pełnej krwi. Przyczyny tego kryzysu były już kilkakrotnie i wyczerpująco omawiane na łamach J. i H. — dziś muszę podkreślić zgubne skutki wysokiej prowizji jaką pobierają instytucje, przez które sprzedaż roczniaków się odbywa — Etablissement Chéri i Tattersall français. Biorą one 14% ceny kupna od **kupującego,** niezależnie od opłat od sprzedającego! Oczywiście jest to zysk nadmierny, to też efekt odstraszający kupca, w czasach wielkiego braku pieniądza, działa obecnie w sposób spotęgowany. W Anglji prowizja na przetargach wynosi 5%, w Polsce zazwyczaj nie przekracza 2—3%.

Jeżeli nie nastąpi potanienie pośrednictwa przy sprzedaży koni, jeżeli nie nastąpi zniżka kosztów utrzymania koni w treningu, jeżeli śruba podatkowa nie przestanie każdej restauracji uważać za luxe — to reszta turystów i cudzoziemców zrezygnuje z pobytu we Francji, a rynek pieniężny skurczy się dalej, a wraz z nim hodowla koni.

W r. b. 5 roczniaków osiągnęło ceny powyżej 100.000 fr. Najdroższy był ogier Night Cap po Finglas i Repose po Stornoway, za którego właścicielka Rodosto, księżna de Fancigny-Lucinge zapłaciła 200.000 fr. Za og. Vermeil po Blenheim i Versatile po Verwood ks. Aga Khan wyłożył 160.000 fr. Również po derbiście ang. Blenheim jest następny co do ceny roczniak Gold Ring (155.000 fr.) Pan Jean Stern nabył ogierka Roquepiquet po Pharos za 140.000 fr., zaś ogierek Le Gazon po Teddy poszedł za 122.000 fr. Pozatem 10 roczniaków zostało sprzedanych po cenach od 51.000 fr. do 95.000 fr.

Depresja na rynku roczniaków musi fatalnie wpłynąć na hodowców koni pełnej krwi. — Życzyć im trzeba z całego serca poprawy sytuacji w kraju, a na rynku koni w szczególności.

Sans le Sou.

ANGLJA.

Ożywienie i poprawa na rynku roczniaków. — Tai Yang i jesienny sezon w Newmarket. — Pechowy Firdaussi. — Po 7 wyścigów z rzędu. — Przegląd dwulatków. — Limelight.

W przeciwieństwie do Francji ostatnie wielkie przetargi w Doncaster wykazały, że hodowla w Anglji pracuje w warunkach znacznie normalniejszych. W szczególności pierwiastek spekulacyjny jest w stosunkach hodowlanych bardziej ograniczony w Anglji niż we Francji, a dopływ pieniędzy do wyścigów ze strony ludzi inwestujących kapitały w hodowlę — większy niż w innych krajach. A ponieważ tradycja jest też wielką siłą — przeto hodowla angielska wytrzymuje, jak dotąd, zwycięsko największe wstrząsy. Wreszcie — choć to nie z dziedziny hodowli — nigdzie na świecie nie można spotkać stosunku człowieka do innego człowieka, takiego, jak w Anglji: krótko mówiąc ludzie nie zadręczają się tam wzajemnie... Ale do rzeczy — wracajmy do Doncaster, do licytacji roczniaków. Niki nie przypuszczał, że katastrofa w Deauville pozostanie bez najmniejszego wpływu na Doncaster. Tymczasem tutaj panowało duże ożywienie, znaczna chęć do kupna i z 399 roczniaków zamieszczonych w katalogu tylko około 80 wycofano bądź dlatego, że sprzedano je w domu, bądź że nie osiągnęły cen rezerwowych, bądź oddano do treningu na rachunek właścicieli; kilka, rzecz prosta, uległo wypadkom lub okaleczeniom.

W r. 1933 sprzedano z licytacji 163 ogierki (w r. 1932 — o 10 mniej), oraz 155 klaczek (w r. 1932 — o 17 mniej), przyczem średnia cena ogierka wyniosła 681 gw. (w r. 1932 — 604 gw.).



LA CIRCE (Ksar-La Moqueuse) 3 l. kl. gn. p. M. Boussac, zwycięzczyni Prix Vermeille (100.000 fr.).

zaś średnia cena za klaczkę 496 gw. (w r. 1932 — 452 gw.). **Oznacza to wzrost średniej ceny na ogierki o 10%, na klaczki o 7½% i wzrost ilości sztuk sprzedanych o 8%.** Obrót wyniósł 187.971 gw. (ok. 6,200.000 zł.) wobec obrotu z r. 1932, który wynosił 154.915 gw. Obrót tegoroczny jest także wyższy od obrotów z lat 1931 i 1930.

Przyjemnie jest stwierdzić, że w czasach czarnej desperacji coś, gdzieś jest lepiej... Dalszą oznaką poprawy na rynku roczniaków, były ceny „w górnych rejestrach": w r. 1932 tylko 6 roczniaków osiągnęło ceny 3000 Ł. i wyżej, zaś w r. 1933 — 13; w r. 1932 tylko 12 roczniaków sprzedano po 2.000 Ł. i wyżej — w r. b. zaś 22. Najwyższa cena w r. 1932 była 5.000 Ł., zaś w r. b. lord Woolavington zapłacił za **pół-siostrę Orpen'a** — 7.100 Ł. Zarówno ta klaczka, jak i następny co do ceny (6.400 Ł.), ogierek **pół-brat Royal Minstrel'a** — są po Fairway, znakomitym koniu lorda Derby. Fairway wygrał St. Leger, Eclipse St., dwa razy Champion St. etc. i jest rodzonym bratem Pharos'a (Phalaris i Scapa Flow, po Chaucer). Trzeba stwierdzić, że bezgraniczne jest zaufanie do hodowli lorda Derby, skoro za **pierwsze produkty** jego ogiera płacono tak wysokie ceny. Następnym co do ceny była klaczka po Gainsborough i Trustful po Bachelor's Double, za którą zapłacono 5.400 Ł. Brat włoskiego Sans Souci po Sansovino i Surbine poszedł za 5.000 Ł. Dwaj synowie doskonałego Solario zostali sprzedani za 5.000, względnie 4.200 Ł. Trzy sztuki po Tetratema doszły do 2.800, 2.700, względnie 2.100 Ł., trzy sztuki po Felstead, którego cena na rynku wzrosła, jak to już pisałem — dolicytowano do 3.700, 3.700 względnie 2.500 Ł.

Z innych ogierów, najdroższe roczniaki dały jeszcze: Blandford (4.200), Teddy (4.000), Blenheim (3.100), Baytown (3.000), Beresford (3.000), Birthringt (2.600), Phalaris (2.200), Bosworth (2.100), Son-in-Law (2.000). Wszystkie te ceny oraz oznaki poprawy są tem znamienniejsze, że nabywcami byli prawie wyłącznie Anglicy, kupców zagranicznych nie było prawie wcale. To wskazuje, że spadek „zewnętrznej" wartości funta nie odegrał roli w ożywieniu rynku i że poprawa jest w r. b. istotna.

Zaraz po wielkim meeting'u w Doncaster zaczęły się wyścigi w głównej kwaterze — Newmarket (pierwszy sezon jesienny). Najważniejszym ewenementem był **Jockey Club St.** (Ł. 4.260, 2.800 mtr.). Sądzono, że drugi koń z St. Leger — Felicitation zwycięży tutaj, lecz stało się inaczej. Wyścig wygrał bardzo pewnie również trzyletni **Tai-Yang** (słońce), bijąc Felicitation, Interlace i 4 inne dobre konie. Zwycięzca, kaszt. ogier po Solario i Sonbriquet (Duke of York St.) po Lemberg i Silver Fowl — był trenowany bardzo oględnie i późno doszedł do formy. Jeżeli nogi wytrzymają, może to być konkurent dla Hyperion'a w przyszłorocznych wyścigach dystansowych. **Newmarket St. Leger** (Ł. 735, 2.800 mtr.) zdobył bez większego trudu **Young Lover** (Newmarket St., Scottish Derby), bijąc Raymond'a. Bardzo nieszczęśliwie biegający **Firdaussi,** zeszłoroczny zwycięzca w St. Leger, niedawno został zdyskwalifikowany z pierwszego miejsca w **John Porter St.** (Ł. 1.768) w Newbury, gdzie pierwsze miejsce dostała kl. **Sarum.** W krótkim czasie trafił mu się wyścig „pocieszenia" — 84-ty **Triennal Produce St.** (Ł. 778), gdzie zagalopował o 20 dł. jedynego swego przeciwnika Priory Court.

Z dwulatków odznaczyły się w Nawmarket: **Mediaval Knight** znany nam syn Gay Crusader'a i Hasty Love po Hurry On, który wygrał **Boseaven St.** (Ł. 700); klacz **Salamalik** zdobyła **Hopeful St.** (945 Ł.) i potwierdziła wysokie mniemanie, jakie o niej można było powziąć studjując jej papiery: jest to córka derbisty Grand Parade'a i klaczy Salamandra, która dała Salmon Trout'a (L.), a sama jest pół-siostrą Orpheus'a, z linji Concussion (Llangibby, Spion Kop, Camrade).

Buckenham St. (Produce, 1.650 Ł.) przypadł w udziale og. **Alishah** (Tetratema i Teresina po Tracery), który zwyciężył pięknie nazwanego i dobrego pochodzenia Haytima (Phalaris i Camposure po Buchan i **Serenissima)** lorda Derby.

Z handicap'ów rozegranych w głównej kwaterze odnotuję jeden, a mianowicie **Norwich Hcp.,** który został wygrany przez 4 l. og. **Andrea** (Solario — Persuarion po Roi Herode) w tak dobrym stylu, że liczą się z możliwością wygrania przez tego konia słynnego Cambridgeshire Hcp., który rozgrywany jest na tym samym dystansie. Teraz kilka słów o losach czołowych crack'ów dwuletnich: niepobity **Colombo** w dalszym ciągu nie daje się zdetronizować. Ostatnio wygrał on pewnie, chociaż o łeb tylko **Imperial Produce St.** (Ł. 4.543), jeden z najpoważniejszych wyścigów dla dwulatków. Zwyciężył on w sezonie 7 razy, zdobył poważną sumę z górą 17.000 funtów i będzie, oczywiście, gorącym faworytem zimowym na przyszłoroczne Derby. **Master Vere,** choć nie ma sławy niepobitego, lecz może się także poszczycić **siedmioma** kolejnymi sukcesami, z których ostatnim był **Autumn Foal Pl.** w Newbury. Za tymi końmi najbliżej kroczyć będą w klasyfikacji: Mediaval Knight i Mrs. Rustom, a dalej Satyr, Maureen, Alishah, Valerio (drugi za Colombo w ostatnim wyścigu). Bidou i **Flamenco,** który pobił tego ostatniego w **Newmarket Produce St.** (Ł. 633) — syn dzielnego Flamingo, któremu za jego wyścig w Derby 1928 r. nadałem przydomek „Lwie serce".

Królewski **Limelight** wygrał (w obecności swego właściciela) **Duke of York Hcp.** w Kempton Park. Wyjdzie on jeszcze raz do startu, a później zajmie boks obok Friar Marcus'a w Sandringham — stadninie króla Jerzego.

Brown Jack.



WYSTAWA KONI W WILNIE

W związku z III-mi Targami Północnemi została zorganizowana w Wilnie w dniach 9-tym i 10-tym września r. b. również i wystawa koni. Wystawa ta obejmowała 2 działy, hodowlany i remontowy. Niniejsze sprawozdanie tyczy się wyłącznie działu hodowlanego.

Dział ten przewidywał premjowanie klaczy, ogierów i grup hodowlanych. We wszystkich takich imprezach, polegających na nagradzaniu najlepszych, najwięcej obiecujących egzemplarzy, musi mieć zastosowanie czynnik porównawczy z uwzględnieniem specjalnych odmian i miejscowego typu hodowlanego. To ostatnie jest konieczne szczególnie u nas, bo jak słusznie stwierdzał już ks. Kluk, „konie w Polsce różne są". Tak też i w Wilnie, obok wszędzie zbliżonych do siebie szlachetnych koni półkrwi, przedstawionych niemal wyłącznie i w niewielkiej ilości przez hodowlę dworską, przeważał swoisty typ konia lokalnego tak zwanego „pogrubionego". „Pogrubienie" to nie jest właściwie niczem innem jak zupełnie przygodnem mieszańcowaniem rodzimych koni z przedstawicielami wszelakich ras i gatunków ciężkich pociągowców. Jednem z najtrudniejszych zadań jest ustalenie w takiem zbiorowisku końskiem jakie czynniki hodowlane, które noryki były tu używane do rozpłodu, tembardziej że stopień tych mieszanin jest niezmiernie różny.

Najlepsze i istotnie bardzo wartościowe egzemplarze to średniego wzrostu, długie, głębokie, krępe, krótkonożne konie o dostatecznym kalibrze kostnym, należytym, nieraz bardzo dobrym stosunku poszczególnych wymiarów, o tkance ścisłej, jędrnej, energicznych choć mało posuwistych ruchach, robiące wrażenie niespożytej wytrzymałości i znakomitego przystosowania do niesłodkich warunków surowego bytu a ciężkiej pracy w mało kulturalnym terenie. Są to jednostki, w których, pomimo najróżnorodniejszych domieszek, przebija się, nieraz w powiększonem wydaniu, habitus rodzimego konia leśnego. Ten typ, dzięki jakości materjału wyjściowego jest niezmiernie wartościowy i on to wyrobił taką dobrą markę kresowemu koniowi roboczemu.

Niestety jednak obok wyżej opisanych mohikanów widzi się bardzo dużo różnych, przeważnie wielkich, rozpaczliwie niezharmonizowanych bastardów, długonogich wielkogłowych, bez żeber o jaskrawo zwisłym zadzie, plączącym się, nieporadnym chodzie. Jaknajstaranniejsze wyróżnianie i opiekowanie się pierwszym typem przy bezwzględnem eliminowaniu drugiego może doprowadzić szeroką prymitywną hodowlę kresową do masowej produkcji tego, na co ją stać, to jest znakomitego roboczo-artyleryjskiego pracownika wiernego w użytku, mało wymagającego a mocnego i wytrzymałego.

Współpracując bezpośrednio z tą hodowlą można stwierdzić, teraz już bodaj bez omyłki, że wybranie i ustalenie jako głównego reproduktora dla Wileńszczyzny i Nowogródczyzny północnego szweda, genetycznie bliskiego tubylczemu koniowi, zapowiada bardzo dodatnie rezultaty i jest w stanie raz wreszcie ujednostajnić, wyrównać tutejsze pogłowie, oczywiście pod warunkiem zwiększonej staranności i intensywności wychowu, bo inaczej ten, dość późno dojrzewający, koń może zdrobnieć i zdegenerować.

Procentowa ilość wyróżnianych koni przechyla się tu coraz wyraźniej na stronę skandynawa i o ile zakupy remontowe będą, w niezmienionej formie, dalej tam kontynuowane, to przez życzliwszy, dbalszy stosunek miejscowego włościanina do swego konia, trwałe a bardzo wydatne wyniki dadzą niedługo na siebie czekać.

Bezkrytyczni z pośród zwolenników konia szlachetnego ubolewają nad niewielką ilością ogierów krwi, stacjonowanych na naszym północnym wschodzie. Hodowli nie stworzą jednak nigdzie żadne dekrety lub fantazje, bo miejscowa ludność instynktownie hoduje zawsze to co z jej warunkami najlepiej się zgadza, harmonizując z całem środowiskiem. Wszelkie oazy szlachetnej hodowli należy, oczywiście, i na kresach jaknajwydatniej popierać i rozwój ich ułatwiać, poza temi wyjątkami jednak trzeba hodować to co w danych warunkach ma największe szanse zdrowego dodatniego rozwoju.

Wracając do organizacji omawianej wystawy, zaznaczyć należy ze zdziwieniem jakiś nowy a nigdzie niepraktykowany i zupełnie ahodowlany podział klaczy. Zgrupowano je mianowicie w dwóch sztucznie od siebie oddzielonych działach: „Klacze zarodowe" i „Klacze zarodowe R.". To „R" miało oznaczać klacze, które już poprzednio dały jednego lub więcej koni remontowych. Taki, właściwie nic nie mówiący podział, nie jest oparty na żadnych kryterjach hodowlanych i, zamiast ułatwić porównywanie między sobą możliwie jednakowego materjału, naraża sędziów na oglądanie w bezpośredniej kolejności jednych obok drugich np. szlachetnej klaczy półkrwi i zimnokrwistego ociężałego mieszańca. To też komisja sędziowska po lojalnych lecz bezskutecznych staraniach zorjentowania się w tym chaosie, posegregowała klacze według pochodzenia i typów, a w celu bezstronnego nie wyróżniania jednego z nich przed drugim, w ostatecznym podziale nagród ujednostajniła normy. Każda „zarodowa" klacz jest, oczywiście, zdolna z odpowiednim ogierem dać remontowego konia, a znów nieraz tylko nieobliczalny i nieuchwytny kaprys przyrody sprawił, że z danej samicy urodził się pokrojowo pożyteczny okaz.

Poza tem skrytykowanem wyżej zarządzeniem całość wystawy przedstawiała się znakomicie. Wyjątkowa jak w tym bezsłonecznym roku pogoda, malowniczy teren u stóp góry Trzech Krzyży, położonej w śródmieściu, parkowe ramy — wszystko to było ładne i ujmujące. Ofiarność z jaką, oddając ten teren, narażano na poważne uszkodzenie śliczne trawniki była nawet podziwu godna. Przygotowanie krzeseł, stolików nawet altanek dla urzędowania komisyj sędziowskich, danie im do dyspozycji pilnych i sprawnych sił pomocniczych — ułatwiało i umilało pracę. Miejsce przeglądu materjału hodowlanego było jedynie nieco za wązkie i zbytnio narażone na nadmierną ilość przygodnych przechodniów.

Najlepszym dowodem jak starannie i umiejętnie wybranym był materjał wystawowy świadczy fakt nagrodzenia 24 klaczy, 12 ogierów i 4 grup hodowlanych na ogólną ilość 78 sztuk przedstawionych koni. Zasługa to Inspektora chowu koni, na woje-

wództwa Wileńskie i Nowogródzkie, Zrzeszenia Stowarzyszeń Hodowców Konia Remontowego w Warszawie majora w stanie spoczynku, p. Jerzego Steckiewicza, którego niezmiernie wytężonej pracy i całkowitemu oddaniu się sprawie końskiej zawdzięcza ona na kresach już dziś bardzo wiele.

Komisja sędziowska w składzie przewodniczącego delegata Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Zdzisława Poklewskiego-Koziełła z Janowa Podlaskiego, prezesa Z. S. H. K. R., Eugenjusza Rotha z Kopył i rejonowego inspektora koni majora Tadeusza Zielińskiego z Postaw, wyróżnionym koniom przyznała 2.420 zł. nagrodami pieniężnemi, w czem było 2 tysiące zł. od Ministerstwa R. i R. R. i 420 zł. od Z. S. H. K. R., oraz 5 medali bronzowych i 3 listy pochwalne od M. R. i R. R. Oczywiście, że w tych warunkach wysokość poszczególnych nagród była minimalna, jednak i te drobne sumki oraz nagrody honorowe spełniły swe zadanie jako dowód uznania, bodziec i zachęta na przyszłość oraz może nieco uwypukliły publicznie to co najbardziej na poparcie zasługuje. Zainteresowanie widzów było dość znaczne, a przez dłuższą chwilę przyglądali się przeprowadzanym koniom również Pan b. Premjer Prystor i Dowódca D. O. K. Gen. Litwinowicz.

Pewnem niedociągnięciem niektórych wystawców, i to przeważnie większej własności, był ujemny, dużo za mało zadbany stan wystawionych sztuk — ślady przemęczenia pracą, niedożywienie i liczne okaleczenia nie świadczą dodatnio o zamiłowaniu hodowcy. Należy się spodziewać, że na przyszłej wystawie także i te humanitarnie — hodowlano — estetyczne usterki zostaną, zarówno dla dobra pokazywanego konia jak i we własnym interesie, zaliczone do przeszłości.

A tout seigneur tout honeur zacząć więc należy od hodowli szlachetnej jako najkulturalniejszej.

Najwyższe nagrody w tym dziale bo pierwszą nagrodę za klacz i medal bronzowy za 3-letniego ogiera przyznano p. Z. Ruszczycowi z Wielkiej Rzeszy. Coprawda za klacz kupną (Gonitwę), która dopiero już po zaźrebieniu Bakszyszem została zabrana z Janowa Podlaskiego i przewieziona pod Wilno gdzie następnie dała wyróżnionego „Buńczuka". Stan klaczy i nieco małego, natomiast bardzo kościstego i prawidłowego, ogierka — bez zarzutu. W tym roku Gonitwa jest znów pokryta czystym arabem, którego wypadło szukać o przeszło 100 kilometrów.

Największą ilość nagród, bo 4 indywidualne i jedną grupową zyskali pp. Helena i Kazimierz Skinderowie z Lebiodki, wieloletni i doświadczeni hodowcy o niezwykłem wprost zamiłowaniu do koni — o „duchowych zaletach" każdego ze swych wychowanków właścicielka jest w stanie opowiadać z największym zapałem. Wystawiony materjał hodowlany był w połowie własnego chowu, a w połowie kupny, stąd pewien brak wyrównania typu, lecz niektóre jednostki, jak np. kara „Wilczyca" po pastw. 144 Victorze z rewindykowanej Kaskady, to zupełnie kapitalna i szlachetna klacz półkrwi. Srebrny medal należałby się za całą stawkę, lecz sędziowie tym razem nim nie dysponowali.

La chance du debutant miał p. K. Jeleński z Glinciszek, któremu 3 klacze zdobyły 4 indywidualne nagrody (3 pieniężne, jedną honorową), oraz wyróżnienie grupy. Sucha rewindykowana „Titine" z 2-ma córkami półkrwi orjentalnemi, z których znakomicie się zapowiada, zwłaszcza 4-letnia „Szeherezada" po państw. 406 Sheraky. Oby ten tak pomyślny początek stał się należytą zachętą i uzupełnił na przyszłość zamiłowanie staranniejszą pielęgnacją koni.

Dwie drugie nagrody otrzymały Dobra Landwarowskie za szlachetną typowo wierzchową „Frou-Frou" i rosłą sznitową „Anitrę" po Kruszyńskim Oszczepie.

Liczną grupę przedstawił stary hodowca p. J. M. Falewicz z Balinpola z wysoce szlachetną i cenną, szkoda, że brzydko okaleczoną, protoplastką niewiadomego pochodzenia na czele, oraz bezpośrednim i pośrednim przychówkiem po pełnej krwi państw. 305 Erosie oraz Iwo.

Również wyróżnioną została indywidualnie i w grupie, mogąca dać z odpowiednim szlachetnym ogierem dobry przychówek, rosła w linjach choć średnio harmonijna „Podstawa", nabyta w Krotoszyńskich Dobrach przez p. Dyr. J. Borowskiego z Trybaniec wraz z także nagrodzonym jej przychówkiem.

Wystawione przez panią M. O. Łęską z Białej Waki, właściwie poza konkursem, stylowe kłusaki z Łańcuta i między nimi pyszna wierzchowa „Księżna Pani" po Tarczynie zamykały listę notorycznie szlachetnego materjału.

Bezpochodzeniowy materjał roboczo-hodowlany, złożony przeważnie ze starszych klaczy w 2 wypadkach z dodatnim przychówkiem po państw. półkrwi ogierach 180 Über i 671 Karolek oraz 3 po państwowych szwedach nie był ani liczny ani specjalnie ciekawy.

Tylko 2 klacze, znana z Oszmiany gn. „Malutka", p. Kiedy a szczególnie p. Kasperowicza ze Święciańskiego br. kaszt. „Mirka" z pysznym 2-letnim ogierkiem po szw. Holm Torze, godnie reprezentowały opisany we wstępie dodatni typ gospodarskiej klaczy kresowej. Obie też zostały wyróżnione II-emi nagrodami a „Mirka" również i bronzowym medalem.

Między pozostałemi kaszt. harmonijna „Syrena" p. Jancza z Oszmiańskiego o typie suffolka, poprawna gn. „Basia" p. Ziemnickiego po szwedzie Medstugu Blacken, bułana po szw. Alsingu z sysakiem po szw. Holm Torze klacz p. Markowskiego z Oszmiańskiego, kasztanka p. Sierżantowicza, to chyba wszystko co zasługuje na wspomnienie po za kilkoma innemi mniejszej już wartości hodowlanej. Łącznie ten dział klaczy otrzymał 13 nagród pieniężnych i 3 honorowe.

Ogierów przedstawiono ogółem 23; nagród pieniężnych przyznano 11, medali bronzowych 2 i listy pochwalne 2.

Nie wracając do wymienionego wyżej ze swą matką „Buńczuka", jeden z powyższych ogierów był po państwowym orjentalu, jeden po premjowanym żmudzinie, 5 po szwedach, 1 typem przypominający bitiuga, 1 typ pogrubionego mierzyna i 2 dość rosłe pochodzeniowo, trudne do określenia. Wymienione wyżej ogiery zasługują nietylko na należytą licencję, lecz większość z nich również na stałą premję hodowlaną.

Najbardziej pożytecznymi wydają się być: „Banel" po 93 Gidran XXVII wł. p. Łobaczewskiego z pow. Wil.-Trockiego; płowo-dereszowaty „Kowalczuk" po szw. Medstugu Blacken wł. p. Paczkowskiego z pow. Wil.-Trockiego; buł. „Blaufuks" po szw. Drabant wł. p. Sieniucia pow. Wil.-Troc.; buł. „Orlik II" po pół żmudzinie Orliku wł. p. Karnienieckiego z pow. Powstawskiego; kaszt.-deresz „Karpan" o typie harmonijnego pogrubionego mierzyna o ile będzie przekazywał swój typ to koń bardzo pożyteczny wł. p. Lachowicza pow. Wil.-Troc.; buł. „Ałmaz" po szw. Alsingu wł. p. Żabińskiego pow. Oszmiański.

Skromny materjał, oszczędne nagrody, lecz znaczna korzyść dla hodowli, dobro której wymaga żeby takie wystawy mogły się regularnie odbywać tak w Wilnie, jak w innych punktach tego rozległego obszaru. Hodowca, widząc interesowanie się jego koniem, orjentując się coraz lepiej jaki materjał ma największe powodzenie i przynosi odpowiednią korzyść, sam zwraca baczniejszą uwagę na ten dział produkcji, sprawa koska nabiera życia. Na mocy obserwacji czynionych bezpośrednio w terenie oraz na omawianej wystawie należy z radością stwierdzić już pewne zaczątki wyrównania, wyraźną poprawę w stosunku do materjału przedstawionego swojego czasu na wielkiej wystawie Wileńskiej w roku 1928. Z pewnością współdziała z tym postępem w dużej mierze poza bezpośrednią akcją Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych także licencjonowanie ogierów, zorganizowane na Wileńszczyźnie w sposób bardzo właściwy oraz energiczna praca wspomnianego p. mjr. J. Steckiewicza.

Należałoby wydatniej poprzeć również i województwo Nowogródzkie, dla którego właściwemi punktami wystawowemi mogły by być Mir, Nieśwież, lub Baranowicze.

Zdzisław Poklewski-Koziełł.

Janów Podlaski.

KRONIKA

KRAJOWA

— Tow. Zach. do H. K. prosi PP. hodowców, którzy zamierzają w r. b. nabyć matki stadne zagranicą o zwrócenie się w tej sprawie do Sekretarjatu Tow. do dnia 25 października r. b.

HODOWLA

— Premjowanie ogierów. Dn. 6 b. m. na placu wyścigowym w Warszawie odbyło się premjowanie ogierów pełnej krwi angielskiej, urządzone staraniem T-wa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. Z przedstawionych do premjowania 23 ogierów wyróżnione zostały:

I. nagroda 3.000 — **Essor** (Bafur — Elaunay po Delaunay), wł. K. hr. Zamoyskiego.

II. nagroda 1.500 zł. — **Gryf** (Brutus — La Garçonne po King's Idler), wł. st. „Ktery-Szepietów.

III. nagroda 1.000 — **Amulet** (Palatin — Alderney po Aldford), wł. sen. E. Kurnatowskiego.

IV. nagroda 500 zł. — **Mr. Pinch** (Tom Pinch — Marionette po Cicero), wł. sen. E. Kurnatowskiego.

Sędziowali: inż. Jan Grabowski, Aleksander hr. Ledóchowski, Tadeusz Nosarzewski.

— Zakup ogierów pełnej krwi. Komisja w składzie: A. Budny, (N. O. Z. H. K.), płk. Lecewicz, (M. S. Wojsk.), T. Nosarzewski (M. R. i R. R.), R. Zoppi (M. R. i R. R.), dn. 7 b. m. przejrzała na placu wyścigowym w Warszawie 45 ogierów pełnej krwi i zakwalifikowała do zakupu — 18, m. inn. Chevrefeuilla, Dżemsa, Essora, Efura, Eclaira, Jawora, Isarda III, Arnolda, Iberusa, Karambola i inn.

— Do stada Planta M. J. hr. Grocholskiej zostały zakupione następujące klacze pełnej krwi:

Tęcza B. W. ur. 1922 r. po Mości Książę i Topola po Beregvölgy, odchowana w roku 1933 og. Büvesz.

Ressonance B. W. ur. 1925 r. po King's Idler i Ira po Saltpêtre, odchowana w r. 1933 og. Guardi.

Canzonette imp. Fr. ur. 1917 r. po Cupbearer i Crapaudine po Val-Suzon, odchowana w r. 1933 og. Guardi.

Kierownictwo stada objął p. Antoni Konopnicki.

ZAGRANICZNA

ANGLJA.

Na licytacji roczniaków pełn. kr. w Doncaster osiągnięto w r. b. dość pokaźne ceny. Tak np. ogierek po Blandford sprzedany został za 4.200 gwinei; takąż cenę otrzymał ogierek po Solario; klaczkę po Sansovino nabyto za 2.200 gw. Kilkanaście innych roczniaków sprzedano po cenach od 1 do 2 tys. gwinei.

AMERYKA.

Na 50-tej wystawie koni w New-Yorku, urządzanej przez Horse Association, odbędą się międzynarodowe zawody konne w dniach 8—14 listopada r. b. Zaproszenia do wzięcia udziału w zawodach rozesłane zostaną do wielu panstw europejskich. Takież zawody mają się odbyć w Bostonie w dniach 25—29 października r. b.

Największym zwycięzcą pod względem sum wygranych na torach jest obecnie w Ameryce 5-letni og. Equipoise C. Vanderbilt'a. Ogier ten wygrał dotychczas 63.000 funtów ang. i zjawia się jako poważny konkurent słynnego Gallant Fox'a, którego wygrane zamykają się sumą 66.738 funtów.

Sport Polo w Ameryce. W miejscowości Lake Forest, gdzie urządzono z wielkim nakładem, tor wyścigowy, stadjony konkursowe oraz tereny dla polowań parforce, — odbyły się niedawno mecze pomiędzy ekipami wschodu i zachodu. Gra prowadzona była w nader żywem tempie, które wywołało kilka ciężkich wypadków z jeźdźcami. Tamże urządzono pokazy i konkursy dla dzieci. Na wystawie światowej w Chicago odbędzie się w październiku wielki Horse-Show, oraz zawody konne w ciągu 9 dni.

Uzbrojenie kawalerji amerykańskiej. Kawalerja Amerykańska posiadała zawsze tę samą potęgę ognia co i inne rodzaje broni. Ręczne karabiny maszynowe, w które zaopatrzony był pluton każdej jednostki fizyljerów, nietylko zostały niedawno zastąpione karabinami maszynowemi, ochładzającymi się za pomocą powietrza, co spotęgowało moc ogniową każdej grupy fizyljerów o 20%, lecz już od przeszło lat 27 kawalerja amerykańska zaopatrzona jest w karabiny maszynowe w tym samym stopniu co piechota. Posiada ona również armaty 37 m/m i oprócz tego bada się projekt uzbrojenia jej w armaty 50 m/m przeciwlotnicze i przeciw tankom, w które zaopatrzoneby były samochody pancerne i lekkie tanki, któremi ona dysponuje.

Kawalerja o zaprzęgu konnym zaprawia się, równie jak piechota, do współdziałania z lotnictwem, samochodami pancernemi i tankami. Posiada ona wielką przewagę nad kawalerją zmotoryzowaną na terenach zdewastowanych pociskami, przy przejściu wpław przez prąd, las, błota, góry i miejscowości pozbawione wody.

CZECHOSŁOWACJA.

Stan koni w Czechosłowacji wynosił w roku 1932 707.580 sztuk wobec 740.500 w roku 1925.

Wielki Pardubitzki Steeple-Chase rozegrany zostanie w dniu 15 października. W gonitwie tej weźmie udział 3 konie niemieckie i 4 francuskie. Do gonitwy przeszkodowej imienia kapitana Poppler'a, która odbędzie się dnia 22.X., zapisano 7 koni niemieckich, z czego 3 ze szkoły kawaleryjskiej.

FRANCJA.

— Francuskie Ministerjum Wojny wprowadziło w roku bieżącym po raz pierwszy interesującą nowość. Dla dokładniejszego stwierdzenia wartość konia wierzchowego i stworzenia we Francji większej możliwości użytkowania takiego konia, — postanowiło ministerjum wojny przekazywać nowo-zakupione 4-letnie remonty jeźdźcom cywilnym na następujących warunkach: konie te winny być w ciągu jednego roku ujeżdżone i utrzymane w kondycji zdolności do pracy. Jeźdźcy, którym te konie zostały powierzone, otrzymują zwrot części kosztów utrzymania koni, oraz premję pieniężną, przyznawaną przy zwrocie koni, zależną od stopnia ujeżdżenia i ogólnego stanu. Jeźdźcy obowiązani są do ubezpieczenia powierzonych im koni od padnięcia i wypadków, mają też prawo do zatrzymania tych koni, za zgodą kierownictwa remontu, — na własność za wpłaceniem ceny remontowej. Nowość ta wpłynie bardzo dodatnio między innemi na ożywienie ruchu sportowego. Rezultatów tej imprezy oczekują koła wojskowe i sportowe z dużem zaciekawieniem.

Zagraniczni żokeje. Kilku zagranicznych czołowych żokejów ubiega się o uzyskanie licencji na torach francuskich. Fachowa prasa założyła temu energiczny protest z uwagi, że we Francji znajduje się szereg wybitnych sił, nie mających pracy w tym kierunku.

Ogier Capiello, syn Apelle, zwycięzca Grand Prix de Paris i Prix Lupin, zszedł z toru i umieszczony został w stadninie Beneauville, jako reproduktor. Ogier ten wygrał ogółem 1.474.000 fr.

Ogier Goyescas (Gainsborough — Zariba), własność p. Boussac, padł z powodu złamania kości pęcinowej.

Na licytacji roczniaków w Chéri sprzedano 127 sztuk za 2.030.000 frc. Prócz tego sprzedano z wolnej ręki 26 sztuk za 674.000 fr. Ogółem, z przedstawionych 270 roczniaków, 153 zmieniło swych właścicieli.

— Na targu roczniaków pełnej krwi w Deauville w r. b. Kryzys daje się odczuwać w dalszym ciągu ze 169 roczniaków sprzedano w pierwszym dniu 145. Znany książę Aga Khan nabył ogierka Vermil po własnym Blanheim, hodowli M. H. Coulon, za 150.000 fr. Kilka sztuk sprzedano po 40 i 50 tysięcy franków.

GRECJA.

Stan koni w Grecji w roku 1932 wynosił 324.250 sztuk, i zwiększył się o 45.000 w stosunku do roku 1924. Prócz wspomnianej ilości koni posiada Grecja 363.700 sztuk osłów i 160.300 szt. mułów.

IRLANDJA.

— Tegoroczna wystawa koni w Dublinie (Dublin Horse Show) zgromadziła 840 koni wierzchowych półkrwi i 530 roczniaków pełnej krwi. Popyt na yarlingi był stosunkowo dość duży, jak również ceny utrzymały się na znacznym poziomie, do 1000 gwinei za sztukę. Za huntery płacono 200—300 funtów. Podczas wystawy odbyły się międzynarodowe zawody konne z udziałem ekip ze Szwajcarji, Holandji, Belgji, Francji, Czechosłowacji i Irlandji. Najcenniejszą nagrodę, — przechodni puhar księcia Aga Khan wygrała pewnie ekipa francuska z 2 błędami w parcoursie, ze znanym i u nas kpt. Cavaillé na czele, który prócz tego zdobył indywidualnie kilka poważniejszych zwycięstw, m. in. konkurs „Military".

NIEMCY.

Statystyka sportu konnego w Niemczech. Według liczbowych danych, ilość sportsmanów w sporcie jazdy wierzchowej i powożenia, posiadających państwową odznakę sportu konnego (po odbytych egzaminach), wynosi w poszczególnych prowincjach: Wschodnie Prusy i Hannower — po 1.400; po 1.100 odznak posiadają: wolne państwo Saskie, Holsztyn i Nadrenja; po 1.000 — Westfalja i prowincja Saska; po 500 odznak posiada dalsze 7 prowincji. Odznakę tę spotyka się masowo także w okręgach specjalnie produkujących zimną krew. 40 odznak posiadają cudzoziemcy, którzy odbyli w Niemczech wyszkolenie jeździeckie.

SZWAJCARJA.

VI międzynarodowe zawody konne odbędą się w Genewie w dniach 1—5 listopada r. b. w pałacu wystawowym. Program przewiduje 8 konkursów dla oficerów, jeźdźców cywilnych i amazonek. Program ma być urozmaicony atrakcyjnemi numerami z zakresu hippiki.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Longchamp, 24 września.

Prix Vermeille, 100.000 fr. — 2.400 m., dla 3-l. klaczy.

1. La Circe, kl. gn. (Ksar — La Moqueuse) M. Boussac, 54 kg., ż. C. Elliot.
2. Armoise, kl. (po Blandford), 54 kg., ż. P. Villecourt.
3. Vendange, kl. (po Belfords), 57 kg., ż. C. Bouillon.

b. m.: Revery, Philae, Napee, Krava, La Souriciere, Arabia.

Wygrane o 2—1 dł. Czas: 2 : 46,6. Tot.: 220, 48, 35, 16 : 10.

Le Tremblay, 30 września.

Prix Herod, 100.000 fr. — 1.400 m., dla 2-latków.

1. Astronomer, og. gn. (Asterus — Roseola) J. E. Widener, 56 kg., ż. W. Sibbritt.
2. Maradevis, og. (po Massine), 56 kg., ż. C. Bouillon.
3. Mary Tudor, kl. (po Pharos), 54½ kg., ż. G. Bridgland.

b. m.: Touch Wood, Le Gosse, Antiochus, Admiral Drake, Clitandre, Dark Pacha, Iroquois.

Wygrane o 1½ dł. — szyja. Czas: 1 : 33. Tot.: 125, 40, 33, 33 : 10.

Longchamp, 1 października.

Prix Henry Delamarre, 100.000 fr. — 2.200 m., dla 3-latków.

1. Lovettaz, og. c. gn. (Zambo — Lady of Perck) W. E. Celestin, 54 kg., ż. W. Johnstone.
2. Armoise, kl. (po Blandford), 52½ kg., ż. C. Bouillon.
3. Magnus, og. (po Abbots Speed albo Sardanapale), 58 kg., ż. W. Sibbritt.

b. m.: Pantalon, Foxy, L'Oriflamme, Douchka, Flint Glass, Arabia, Traghetto, Jarnac, Generalissime, Why Not II, Evremonde.

Wygrane o szyję — ½ dł. Czas: 2 : 26.2. Tot.: 883, 177, 21, 26 : 10.

Maisons-Laffitte, 27 września.

La Coupe d'Or, 75.000 fr. — 2.000 m.

1. Magnus, 3 l. og. kaszt. (Abbot's Speed albo Sardanapale — Miss Bachelor) J. E. Widener, 54 kg., ż. W. Sibbritt.
2. Assuerus, 3 l. og. (po Asterus), 54 kg., ż. A. Rabbe.
3. Quartz, 3 l. og. (po Epinard), 52 kg., ż. W. Johnstone.

b. m.: Antenor, Minestrone, Bengal, Teddy's, Double, Rodosto, San Marco, Coque de Noix, Bilbao IV.

Wygrane o szyję — ½ dł. Czas: 2 : 13,8. Tot.: 70, 23, 15, 41 : 10.

Berlin — Hoppegarten, 1 października.

Ratibor Rennen, 16.880 RM. — 1.400 m., dla 2-latków.

1. Athanasius, og. c. gn. (Ferro — Athanasie) st. Erlenhof, 55 kg., ż. J. Rastenberger.
2. Ehrenpreis, og. (po Prunus), 55 kg., ż. K. Narr.
3. Valentin, og. (po Torero), 55 kg., ż. M. Schmidt.

b. m.: Palander, Cortina. Rücktritt.

Wygrane o 2—1½ dł. Czas: 1 : 28,5. Tot.: 11, 12, 19 : 10.

Budapeszt, 1 października.

Magyar St. Leger, 74.000 pengö—2.800 m., dla 3-latków.

1. Arjaman, og. (Herold — Aditja) Gł. Stadniny Graditz, 57 kg., ż. E. Grabsch.
2. Vulkan, og. (Nubier — Nyalka) A. Blaskovich, 57 kg., ż. F. Szilagyi.
3. Reichsherold, og. (Herold — Dedy) st. Landswerth, 57 kg., ż. A. Tuss.

b. m.: Canada, Marocco, Aderno, Livius, Vegrehajto, Suntime.

Wygrane o 1½—¾ dł. Czas: 3 : 0,1. Tot.: 14, 14, 22, 28 : 10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi ipracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 29**

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.**

Drukarnia Techniczna Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3-5. Okładkę zdobił M. Walentynowicz.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5